

## DZIAŁALNOŚĆ KSIĘŻY MISJONARZY PROWINCJI KRAKOWSKIEJ 1865–1914

### WPROWADZENIE

Nie pozbawiona antypolskich akcentów polityka wyznaniowa państw zaborczych wyrządziła wiele krzywd Kościołowi katolickiemu. Wymownym ich przykładem były liczne, często brutalne ograniczenia życia zakonnego i kasaty zakonów<sup>1</sup>. Nie ominęły one również Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. I tak już w latach 1782–1783 zamknięto wszystkie jego domy w zaborze austriackim, a w latach trzydziestych XIX stulecia w zaborze pruskim i częściowo na ziemiach polskich włączonych do Rosji. Te ostatnie placówki należały do prowincji litewskiej, którą władze carskie zniosły całkowicie w roku 1842. Podobny los, w ramach represji po powstaniu styczniowym, spotkał w roku 1864 warszawską prowincję misjonarzy.

Wspomniane kasaty nie objęły jedynie trzech polskich placówek misjonarskich: Stradomia i Kleparza w Krakowie oraz domu w Chełmnie nad Wisłą. Domy krakowskie jednak w tym czasie należały do austriackiej prowincji zgromadzenia, chełmiński natomiast do pruskiej. Tak więc formalnie rzecz biorąc, polska gałąź Zgromadzenia Misji przestała istnieć w roku 1864 i nic nie wskazywało, aby mogła się szybko odrodzić. Ale stało się inaczej, bo już w dniu 28 marca 1865 r. ks. Jean Etienne, przełożony generalny zgromadzenia, erygował krakowską prowincję misjonarzy, złożoną z trzech ocalałych placówek, na których pracowało wtedy 15 księży i 4 braci<sup>2</sup>. Głównym

<sup>1</sup> Artykuł stanowi fragment częściowo przerobionej pracy doktorskiej, pisanej pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Zygmunta Zielińskiego na Wydziale Teologicznym KUL w roku 1979. Pełny tytuł pracy: *Krakowska Prowincja Księży Misjonarzy (1865–1914)*.

<sup>2</sup> *W pięćdziesiątą rocznicę prowincji polskiej 1865 – 28 III 1915*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo” (dalej cyt.: ROZ) R. 21: 1915 s. 5.

motywem tej decyzji było przeświadczenie o potrzebie zachowania ciągłości zgromadzenia na ziemiach polskich i nadzieja na pomyślną perspektywę jego rozwoju, a także chęć uchronienia polskich misjonarzy przed rozproszeniem po innych prowincjach.

Tymczasem rzeczywistość okazała się twardsza niż zakładano i przez pierwsze dwudziestolecie stan posiadania prowincji nie uległ zasadniczej zmianie. Co prawda w roku 1867 przybył jej dom we Lwowie, ale w siedem lat później, w czasie Kulturkampf, zlikwidowany został dom chełmiński. Również śmierć w tym czasie często przerzedzała szeregi misjonarskie, a nowych powołań było niewiele tak, że w roku 1885 prowincja posiadała taką samą ilość księży, jak w chwili powstania.

Ta nader niekorzystna sytuacja zmieniła się dopiero u schyłku lat osiemdziesiątych, a decydującą rolę w tym względzie odegrało małe seminarium, założone w roku 1878<sup>3</sup>. Zakład ten bowiem zapewnił prowincji stały dopływ powołań kapłańskich i to w stosunkowo dużej ilości. Oczywiście nadal trafiały się również powołania z zewnątrz, ale były to przypadki rzadkie, niemal sporadyczne. Dzięki jednak wychowankom małego seminarium liczba kapłanów szybko wzrastała i już na początku XX w. było ich około siedemdziesięciu, a przy końcu omawianego okresu ponad stu. Zwiększała się też systematycznie ilość braci zgromadzenia, dochodząc do czterdziestu dwu w roku 1914<sup>4</sup>.

Stały napływ sił do prowincji pozwolił misjonarzom nie tylko uprawnić i poszerzyć prowadzoną dotychczas działalność, lecz także utworzyć szereg nowych placówek. Nie licząc już wymienionych, w omawianym okresie powstało ich jeszcze 11, w tym 10 na terenie Galicji i jedna na Bukowinie, która w tym czasie pod względem kościelnym podlegała jurysdykcji arcybiskupa lwowskiego. Poza tym, w roku 1903 misjonarze podjęli pracę duszpasterską wśród emigrantów polskich w Brazylii, a rok później w Stanach Zjednoczonych A. P. W tym jednak artykule nie uwzględniono tej działalności, ponieważ w historii prowincji stanowi ona odrębną kartę i wymaga osobnego opracowania. Niemniej warto odnotować, że w obu tych państwach w roku 1914 krakowska prowincja misjonarzy prowadziła 11 placówek, obsługiwanych przez trzydziestu księży i trzech braci.

Dzieje omawianej prowincji kształtowały się w dużej mierze pod wpływem ludzi, którzy nią kierowali. Bardzo wiele bowiem zależało

<sup>3</sup> *Z jubileuszu*, ROZ R. 5: 1899 s. 6; *Krótki rys historyczny Małego Seminarium XX Misjonarzy w Krakowie z okazji 25-letniego jubileuszu*, ROZ R. 9: 1903 s. 183 nn.

<sup>4</sup> *W pięćdziesiątą rocznicę*, s. 6.

od ich inwencji, szerokości horyzontów, zmysłu organizacyjnego i troski o karność podwładnych. Dotyczy to nie tylko przełożonych prowincji, zwanych wizytatorami, i ich doradców, ale i superiorów poszczególnych domów. Ponieważ jednak działalność zewnętrzną prowincji ukierunkowywali w zasadzie tylko wizytatorzy, im przede wszystkim trzeba tu poświęcić więcej uwagi.

Na pierwszego przełożonego Krakowskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy generał J. Etienne wyznaczył ks. Piotra Oudiette (1818–1875), superiora domu kleparskiego w Krakowie i dyrektora sióstr miłosierdzia w Galicji. Ks. P. Oudiette był Francuzem, do zgromadzenia wstąpił w roku 1852 jako kapłan diecezjalny. W Krakowie pracował od roku 1863, ale nie potrafił przyswoić sobie języka polskiego i z tego powodu nie czuł się w pełni przydatny. Uchodził jednak za gorliwego misjonarza, chociaż w dziejach prowincji nie zapisał się czymś szczególnym. Urząd wizytatora sprawował zresztą krótko, bo już w roku 1866 złożył rezygnację i wyjechał do Paryża. Tam też zmarł<sup>5</sup>.

Jego następcą został również Francuz, ks. Piotr Soubieille, urodzony w roku 1824<sup>6</sup>. Do misjonarzy wstąpił po dwóch latach pracy w diecezji. Przed przybyciem do Krakowa w roku 1866 był profesorem i rektorem seminarium duchownego. Podobnie jak poprzednik, z urzędem wizytatora łączył stanowisko superiora domu na Kleparzu i dyrektora sióstr miłosierdzia. O ile początkowo, kiedy oba zgromadzenia miały niewiele placówek, mogło to być zrozumiałe, to potem taka kumulacja urzędów utrudniała wizytatorowi spełnianie związanych z nimi obowiązków i budziła sprzeciw podwładnych. Niezadowolone wśród misjonarzy budziło także to, że ks. P. Soubieille rządził prowincją w zasadzie sam, nie licząc się ze zdaniem rady prowincjalnej. Nie zawsze zresztą ją powoływał, choć po wizytacjach przełożonych generalnych w roku 1871 i 1884 została mu wyznaczona. Ale chyba jeszcze więcej zgrzytów powodował jego upór w narzucaniu polskim misjonarzom zwyczajów panujących we francuskich domach zgromadzenia<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Najwięcej szczegółów o życiu i działalności ks. P. Oudiette zawiera *Notice sur M. P. H. Oudiette prêtre de la Congrégation de la Mission*, Angoulême 1878.

<sup>6</sup> Archiwum Prowincjalne Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (dalej cyt.: ArMKr), Personalia ks. P. Soubieille; *Sp. X Piotr Soubieille, wizytator XX Misjonarzy i dyrektor SS Miłosierdzia (1824–1900)*, ROZ R. 6: 1900 s. 197 nn.

<sup>7</sup> ArMKr Teczka domu kleparskiego, Ks. J. Sokołowicz, *Dom św. Wincentego na Kleparzu*, s. 8.



Mimo to wizytator P. Soubieille dobrze się zasłużył prowincji. Już w roku 1867 zorganizował w Krakowie Seminarium Internum, będące odpowiednikiem nowicjatu zakonnego, a niebawem także studium filozoficzno–teologiczne oraz Małe Seminarium. Zapoczątkował prace misyjno–rekolekcyjne i zawsze się nimi interesował. Również dużą wagę przywiązywał do działalności charytatywnej. Dzięki trosce o nowe powołania powiększył stan personalny prowincji. Pomijając już wspomniany dom we Lwowie, w roku 1890 przyjął parafię w Jezierzanach k. Barszczowa na Podolu Galicyjskim w archidiecezji lwowskiej. W roku 1894 otworzył kolejny dom w archidiecezji lwowskiej w miejscowości Sokołówka, w powiecie bóbreckim, a w roku 1895 w Nowej Wsi pod Krakowem, do którego niebawem została włączona. Obok domu w Nowej Wsi wybudował neogotycki kościół według projektu Stefana Żołdaniego. W roku 1898 przyjął, na prośbę hr. Stefana Badeniego, parafię w Witkowie Nowym, w powiecie Kamionka Strumiłowa, w archidiecezji lwowskiej. Ostatnią placówką, która zawdzięczała mu swój początek, był dom zgromadzenia przy małym Seminarium Arcybiskupim we Lwowie, utworzony w roku 1899, po przejęciu przez misjonarzy zarządu tego zakładu.

Po śmierci ks. P. Soubieille w roku 1890 wizytatorem prowincji został ks. Józef Kiedrowski (1836–1920). Początkowo, jak obaj poprzednicy, był kapłanem diecezjalnym i pracował w Poznaniu<sup>8</sup>. Do misjonarzy wstąpił w roku 1864 w Paryżu, skąd, w rok później, został skierowany do prowincji krakowskiej. Przed otrzymaniem nominacji na wizytatora pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji i urzędów. Był m. in. kapłanem szpitala i więzienia, superiorem domu św. Kazimierza we Lwowie, dyrektorem małego seminarium misjonarskiego, ojcem duchownym w krakowskim seminarium diecezjalnym, superiorem i proboszczem w Jezierzanach, superiorem domu w Sokołówce. Przez wiele lat pracował w grupie misyjnej i pełnił obowiązki jej dyrektora.

Mimo tak bogatego doświadczenia i cechującej go zawsze gorliwości nie okazał się najlepszym przełożonym prowincji. Nie bez podstaw zarzucano mu zbyt wygórowane mniemanie o władzy wizytatora, apodyktyczność, częste i nie zawsze przemyślane zmiany księży, brak panowania nad całością spraw prowincji i zaniedbywanie jej kosztem zajęć związanych z urzędem dyrektora sióstr miłosierdzia<sup>9</sup>. Inna sprawa, że wizytatorem został w sześćdziesiątym czwartym roku życia, kiedy

<sup>8</sup> ArMKr Akta personalne ks. J. Kiedrowskiego.

<sup>9</sup> ArMKr Lwów 1880–1920, List ks. K. Słomińskiego z 14 VII 1901 r.

był już wyczerpany fizycznie i nie cieszył się najlepszym zdrowiem, a na domiar złego wkrótce zaczął cierpieć na zanik pamięci i postępującą głuchotę<sup>10</sup>. Wszystko to sprawiło, że przełożony generalny skłonił go w roku 1906 do rezygnacji z zajmowanych stanowisk. Ale mimo wszystko ogólna ocena rządów wizytatorskich ks. K. Kiedrowskiego nie przedstawia się najgorzej. Nie wnikając tu w inne jego zasługi, trzeba powiedzieć, że wydatnie się przyczynił do zewnętrznego rozwoju prowincji. To dzięki niemu misjonarze podjęli pracę wśród Polonii Brazylijskiej i Amerykańskiej, poszerzyli działalność rekolekcyjno–misyjną w Galicji i przyjęli sześć dalszych placówek. Były to: Sarnki Dolne w powiecie rohatyńskim (1900), Kaczyka na Bukowinie (1902), Biały Kamień k. Złoczowa (1903), Tarnów (1904), Odporyszów k. Dąbrowy Tarnowskiej (1905) i Milatyn Nowy (1906).

Czwartym i ostatnim wizytatorem w tym okresie był ks. Kasper Słomiński (1868–1929)<sup>11</sup>. Pochodził on z zamożnej rodziny chłopskiej z Wielichnowa w archidiecezji poznańskiej. Naukę z zakresu szkoły średniej pobierał w małym seminarium misjonarskim. Po święceniach kapłańskich, które przyjął w roku 1892, uczył różnych przedmiotów w seminarium duchownym zgromadzenia, a następnie pełnił urząd dyrektora seminarium internum. W latach 1899–1902 był przełożonym domu i rektorem Małego Seminarium Arcybiskupiego we Lwowie, skąd przeszedł na superiora i proboszcza do Kaczyki. Nominację na wizytatora prowincji misjonarzy i dyrektora sióstr miłosierdzia w Galicji otrzymał w roku 1906. Po rezygnacji z tych stanowisk w roku 1925 został dyrektorem sióstr miłosierdzia prowincji chełmińskiej i urząd ten pełnił do końca życia. Jego długoletnie rządy wizytatorskie stanowią ważny etap w dziejach polskich misjonarzy, ich ocena jednak w tym opracowaniu jest niekompletna, nie wykracza poza rok 1914.

Główną zasługą wizytatora K. Słomińskiego było to, że uporządkował wiele spraw prowincji, w tym jej podstawy materialne. Dbał o formację wewnętrzną i intelektualną podwładnych, troszczył się o rozwój misji, objął opieką duszpasterską wychodźstwo polskie w zachodniej Europie, powiększył pole działania misjonarzy w obu Amerykach. Patrząc w przyszłość prowincji, szykował kadry na objęcie w odrodzonej Polsce placówek skasowanych przez zaborców i dlatego

<sup>10</sup> Cz. Lewandowski, *Śp. ks. wizytator J. Kiedrowski*, ROZ R. 23: 1921 s. 74.

<sup>11</sup> S. Janaczek, Słomiński Kasper, w: *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, t. 7, Warszawa 1983 s. 110–112.

nie tylko nie przyjął ani jednego nowego domu w Galicji, ale zlikwidował też trzy najślabsze (Sarnki Dolne 1907, Sokołówka 1911 i Witków Nowy 1913). Mimo autentycznej troski o prowincję i wielu oczywistych zasług, nie cieszył się sympatią podwładnych. Często zrażał ich pedantyczną drobiazgowością, nadmiernym rygoryzmem, wymaganiami ślepego posłuszeństwa i stylem rządów nacechowanych autokratyzmem. Na tym też tle sporo księży odeszło ze zgromadzenia, przechodząc w szeregi kleru diecezjalnego.

Zarówno działalność wizytatorów, jak też większości członków prowincji, którzy na co dzień tworzyli jej dzieje, jest na ogół dość dobrze udokumentowana w przekazach źródłowych. Co więcej, niemal w całości znajdują się one w Archiwum Prowincjalnym Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu. Z przechowywanych tam źródeł do lat 1865–1914 szczególnie cenne, choć nie zawsze kompletne są: protokoły-konwentów prowincjalnych, księgi rad prowincjalnych, wizytacje domów (od 1907 r.), kopie listów wizytatora K. Słomińskiego z lat 1911–1913, a także akta personalne misjonarzy, materiały dotyczące działalności charytatywnej (głównie Zakładu ks. K. Siemaszki) i misyjnej oraz zespół akt obejmujący poszczególne placówki. Dokumentacja archiwalna placówek przedstawia się jednak różnie. Z niektórych zachowały się jedynie luźne dokumenty i fragmenty korespondencji, z innych także kroniki, księgi rad domowych, księgi misyjne, protokoły wizytacji, spisy księży i wykazy zajęć, jakich się podejmowali poza stałym miejscem pracy. W zasadzie więc są to ocalałe archiwa placówek już zlikwidowanych lub przekazane do archiwum stradomskiego archiwa placówek nadal istniejących.

Oprócz archiwum prowincjalnego wykorzystano Archiwum „Naszej Przyszłości” w Krakowie oraz archiwa prowincjalne sióstr miłosierdzia w Krakowie, Warszawie i Chełmnie. Pierwsze zawiera m. in. Kroniki domu kleparskiego w Krakowie i korespondencję misjonarzy z przełomu XIX i XX w., w pozostałych udało się znaleźć sporo szczegółów o pracy misjonarzy wśród sióstr tego zgromadzenia. Nadto wykorzystano Archiwum Metropolitalne w Krakowie, gdzie znajdują się akta krakowskiego seminarium duchownego. Na ogół jednak pokrywają się one z przechowywanymi na Stradomiu.

Artykuł niniejszy, jak świadczy jego tytuł, obejmuje tylko działalność zewnętrzną krakowskiej prowincji misjonarzy, która stanowi jedynie fragment jej ogólnych dziejów. Fragment jednak o tyle ważny, że zawiera odpowiedź na pytanie, na ile misjonarze w omawianym czasie realizowali cele wytknięte im przez założyciela, a zarazem ukazują wkład ich wspólnoty w dzieje Kościoła w Polsce.

## I

## PRACA NAD WYCHOWANIEM KLERU

## 1 Seminarium diecezjalne w Krakowie

Prowincja Krakowska Księży Misjonarzy, w przeciwieństwie do warszawskiej i litewskiej, tylko w minimalnym stopniu realizowała jeden z głównych celów Zgromadzenia Misji, jakim jest wychowanie kleru. Zdecydowały o tym przede wszystkim okoliczności natury politycznej. W drugiej połowie XVIII w. misjonarze kierowali większością polskich seminariów diecezjalnych<sup>12</sup> i po rozbiorach nie usunął ich ani jeden biskup. Uczyniły to dopiero władze zaborcze, przeprowadzając szereg wspomnianych wyżej kasat. Oparł się im jedynie dom stradomski w Krakowie, gdzie misjonarze od roku 1732 prowadzili diecezjalne seminarium duchowne.

Zakład ten w roku 1865 liczył 14 alumnów, potem ok. 10, a nawet mniej, bo w roku 1873 było ich zaledwie czterech<sup>13</sup>. Tak mały napływ kandydatów do seminarium jest o tyle zrozumiały, że diecezja krakowska obejmowała wówczas tylko 44 parafie i pokrywała się zasadniczo z dawnymi granicami Rzeczypospolitej Krakowskiej. Sytuacja taka utrzymywała się do lat osiemdziesiątych i dopiero po powiększeniu diecezji ilość alumnów wzrosła do sześćdziesięciu, utrzymując się na tym poziomie do końca XIX w.<sup>14</sup> Okres studiów seminaryjnych trwał wtedy 4 lata, a skracano go tylko w wyjątkowych okolicznościach. Wynikało to głównie stąd, że od roku 1852 seminarium było połączone z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i władze kościelne musiały respektować wymogi uczelni.

Powiązanie seminarium z Wydziałem Teologicznym podniosło też zapewne poziom nauczania alumnów, choć nastąpiło ono w czasie, kiedy Wydział przeżywał kryzys, którego zresztą jeszcze długo nie mógł przezwyciężyć. Tak czy inaczej w omawianym okresie misjonarze nie byli już bezpośrednio odpowiedzialnymi za intelektualną formację alumnów. Inna rzecz, że władze uniwersyteckie, z braku odpowiednich sił, zaangażowały w tym czasie na Wydziale Teologicznym dwóch

<sup>12</sup> J. Dukąta, *Szkola księży misjonarzy*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2 cz. 2 Lublin 1976 s. 116.

<sup>13</sup> *Elenchus Venerabilis Cleri tam saecularis quam regularis Dioecesis Cracoviensis*, Cracoviae 1865–1879.

<sup>14</sup> *Elenchus* z lat 1880–1901.

misjonarzy, choć żaden nie posiadał wymaganych, formalnych kwalifikacji naukowych. Byli to ks. Filip Gołaszewski i ks. Andrzej Dąbrowski, obaj zatrudnieni w charakterze zastępców profesora<sup>15</sup>.

Pierwszy wykładał do roku 1891 teologię moralną, posługując się podręcznikiem misjonarza Andrzeja Pohla<sup>16</sup>. Jako dobry kazuista cieszył się dużym wzięciem i autorytetem. Ks. A. Dąbrowski natomiast uczył do roku 1882 historii Kościoła i liturgiki, w której szczególnie się specjalizował. Obaj prowadzili zajęcia początkowo na Stradomiu i tylko dla kleryków seminarium krakowskiego. W Collegium Iuridicum przy ul. Grodzkiej, gdzie alumni uczęszczali na inne wykłady z pozostałymi słuchaczami, zaczęli uczyć dopiero w roku 1879, na skutek nalegań Wydziału Teologicznego i bpa Antoniego Gałęckiego<sup>17</sup>.

Obowiązki rektorów seminarium stradomskiego, a zarazem superiorów tamtejszego domu misjonarzy, w omawianym okresie pełnili księża: Stefan Klinger (1860–1872), Feliks Gawroński (1872–1874), Filip Gołaszewski (1874–1892) i Kajetan Sakowski (1892–1901). Dwaj pierwsi, a początkowo także ks. F. Gołaszewski, kierowali seminarium w trudnym okresie jego dziejów. Było ono wtedy małym zakładem, bez perspektyw rozwoju, a w dodatku nie cieszyło się należytą opieką ze strony władz diecezjalnych. Ówczesny rządcą diecezji, wikariusz apostolski bp A. Gałęcki nie interesował się specjalnie seminarium i nie utrzymywał z nim bliższych kontaktów, choć mieszkał w gmachu misjonarskim na Stradomiu<sup>18</sup>. Jak wynika z zachowanych źródeł, nie reagował nawet na pisma rektora S. Klingera, w których, przedstawiając mu stan seminarium, prosił o interwencję w sprawach dotyczących karności alumnów. Treść tych pism notariusze konsystorza ujawniali często zainteresowanym seminarzystom, co osłabiało autorytet rektora i wychowawców seminarium. Znany jest również przypadek, że biskup, mimo nacisków rektora, nie chciał wydalici z seminarium alumna za pijaństwo i nieposłuszeństwo<sup>19</sup>.

Wobec takiej postawy bpa A. Gałęckiego misjonarze byli często

<sup>15</sup> F. Bączkiewicz, *Z dziejów domu stradomskiego*, ROZ R. 27: 1925 s. 36.

<sup>16</sup> Cz. Wądołny, *Śp. ks. Filip Gołaszewski*, „Gazeta Kościelna”, R. 3: 1895 s. 450; A. Schletz, *Gołaszewski Filip*, NP t. 17: 1963 s. 233.

<sup>17</sup> F. Bączkiewicz, *Z dziejów domu*, s. 37.

<sup>18</sup> S. (Dobrzański, Biskup Antoni Gałęcki, wikariusz apostolski krakowski 1862–1879), w: *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 1 Warszawa 1972 s. 55.

<sup>19</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt.: ArKr), Acta varia, List ks. S. Klingera do bpa A. Gałęckiego z r. 1867.

bezsilni i nie mogli wytworzyć w seminarium odpowiedniej atmosfery. Poza tym i sami w tym czasie nie tworzyli najlepszego zespołu wychowawczego. Nad seminarium ciążyły w jakimś sensie rozdziewięki i niesnaski między ks. S. Klingerem a ks. F. Gołaszewskim, ówczesnym dyrektorem zakładu<sup>20</sup>, a także przejście do diecezji ks. Jana Siedleckiego w roku 1873 oraz ks. F. Gawrońskiego w roku 1874. Ks. J. Siedlecki, o czym jeszcze będzie mowa, wdał się w niepotrzebne spekulacje giełdowe, ks. F. Gawroński natomiast, jak wiele za tym przemawia, rzekł się rektorstwa i wystąpił od misjonarzy na skutek konfliktu z wizytatorem P. Soubieille, który usiłował zaprowadzić na Stradomiu zwyczaj misjonarzy francuskich<sup>21</sup>.

Zasadnicze zmiany w seminarium dokonały się dopiero po objęciu rządów w diecezji w roku 1879 przez bpa Albina Dunajewskiego, wyniesionego później do godności kardynała. Nowy ordynariusz, wychowanek seminarium stradomskiego, nie tylko często przebywał wśród alumnów, ale rzeczywiście troszczył się o ich formację i zakład, w którym przygotowywali się do kapłaństwa. Darząc sympatią i zaufaniem rektora F. Gołaszewskiego, ułatwił mu przeprowadzenie szeregu posunięć, które zmierzały do pogłębienia karności i duchowego wyrobienia seminarzystów. Ks. F. Gołaszewski ze swej strony poświęcał dużo czasu na pracę wśród alumnów; regularnie raz w tygodniu wygłaszał do nich konferencję, śledził na bieżąco ich postępy w nauce, mobilizował do samokształcenia. Temu ostatniemu miały służyć m. in. powołane w seminarium z jego inicjatywy różne stowarzyszenia alumnów. Nie wszystkie okazały się trwałe, ale dużą aktywność wykazywała np. tzw. Czytelnia i Koło Wymowy<sup>22</sup>. Członkowie Czytelni propagowali lekturę wartościowych książek, urządzali na ich tematy dyskusje, wygłaszali odczyty i pogadanki. Koło Wymowy z kolei miało charakter zespołu recytatorskiego, służyło pogłębieniu teorii wymowy i często organizowało wieczorki, podczas których recytowano utwory wybitnych poetów polskich.

Ks. F. Gołaszewski jako rektor uchodził za dobrego i roztropnego przełożonego. Wprawdzie w sprawach zasadniczych był wymagający i stanowczy, ale ceniono go i darzono szacunkiem za poświęcenie, a lubiano za bezpośredniość w kontaktach i pogodnie usposobienie. Również wśród misjonarzy cieszył się dużym autorytetem, zwłaszcza, że

<sup>20</sup> ArMKr Personalalia ks. F. Gołaszewskiego. List ks. A. Klingera bez daty.

<sup>21</sup> Por. A. Schletz, *Gawroński Feliks*, PSB t. 7 s. 331.

<sup>22</sup> ArMKr Stradom. Akta seminarium diecezjalnego 1800–1901, Stowarzyszenie alumnów.



skutecznie potrafił bronić przed wizytatorem P. Soubieille polskich odrębności w prowadzeniu seminarium i domu zgromadzenia. Ale w końcu, jako opozycjonista, został odwołany w roku 1892 z zajmowanych stanowisk. Do końca życia pozostał jednak na Stradomiu i tam zmarł w roku 1895, mając 87 lat <sup>23</sup>.

Razem z ks. F. Gołaszewskim wizytator P. Soubieille wymienił wszystkich członków zarządu seminarium, dopatrując się wśród nich sojuszników zdymisjonowanego rektora. Nowym rektorem został ks. K. Sakowski. Była to postać o tyle ciekawa, że do misjonarzy wstąpił urzeczony ich działalnością misyjną, mając już poza sobą kilka lat pracy jako wikariusz i 15 na stanowisku proboszcza w archidiecezji lwowskiej. Nigdy jednak nie było mu dane pracować na misjach. Początkowo pełnił w zgromadzeniu obowiązki kapelana więzienia, a potem ojca duchownego w Metropolitalnym Seminarium Duchownym we Lwowie, skąd właśnie przyszedł do seminarium krakowskiego, by objąć stanowisko rektora i superiora.

Praca ks. K. Sakowskiego na stanowisku ojca duchownego zadecydowała, jak się wydaje, o profilu jego pracy wychowawczej na urzędzie rektora seminarium. W każdym razie kładł on duży nacisk na wewnętrzne urobienie alumnów i pod tym względem odznaczał się nawet pewnym rygoryzmem <sup>24</sup>. Mimo to potrafił zdobyć sobie zaufanie alumnów i był przez nich lubiany. Cenił go także kardynał A. Dunajewski, a później kardynał Jan Puzyna, z którym wcześniej współpracował w seminarium lwowskim. J. Puzyna m. in. nie przyjął rezygnacji ks. K. Sakowskiego, kiedy złożył ją ze względu na niedomagania zdrowotne <sup>25</sup>. I tylko pod naciskiem kardynała pozostał na stanowisku rektora do czasu przeniesienia seminarium ze Stradomia do nowo wybudowanego gmachu przy domu Długosza.

Z zachowanych po ks. K. Sakowskim konferencji ascetycznych do alumnów seminarium krakowskiego wynika, że szczególną troską otaczał kleryków pierwszego roku. Wygłaszał do nich raz w tygodniu specjalne nauki na temat powołania kapłańskiego, życia w seminarium oraz obowiązujących w nim lub zalecanych ćwiczeń duchownych i praktyk pobożnych.

Istotną rolę w wychowaniu alumnów diecezjalnych na Stradomiu, oprócz rektorów, odgrywali dyrektorzy. W seminariach prowadzonych

<sup>23</sup> J. Sokołowicz, *Dom św. Wincentego w Krakowie na Kleparzu*, ROZ R. 23: 1921 s. 18.

<sup>24</sup> *Śp. ks. Kajetan Sakowski*, ROZ R. 13: 1907, s. 265–269.

<sup>25</sup> *Tamże*, s. 269.

przez misjonarzy, sprawowali oni przez długi czas funkcje analogiczne do tych, jakie w innych zakładach teologicznych spełniali prefekci i ojcowie duchowni. Dyrektor seminarium miał więc bezpośredni nadzór nad klerykami, pilnował przestrzegania regulaminu i kierował zarazem życiem wewnętrznym alumnów <sup>26</sup>. Połączenie tych dwóch urzędów miało miejsce również w seminarium krakowskim, ale tylko w pierwszych latach istnienia prowincji krakowskiej. Urząd dyrektora sprawował wówczas wspomniany już ks. F. Gołaszewski (od 1856 r.). Po jego zaś nominacji na rektora w roku 1874 wprowadzono odrębne stanowisko ojca duchownego <sup>27</sup>. Od tej pory nie było już urzędu dyrektora, a związane z nim obowiązki przejął częściowo rektor, a częściowo jego zastępca.

Pierwszym ojcem duchownym na Stradomiu został ks. Filip Mirucki i pełnił tę funkcję dwukrotnie — w latach 1874–1880 oraz 1888–1892 <sup>28</sup>. Był to kapłan z natury cichy i spokojny, odznaczał się głęboką pobożnością, a choć sam uchodził za skrupulanta, miał opinię bardzo dobrego spowiednika. Był też utalentowanym konferencjonistą o swobodnym i przekonującym sposobie mówienia. Będąc ojcem duchownym w pierwszym okresie, mieszkał na Kleparzu i stamtąd dochodził na Stradom, gdzie oprócz zajęć związanych z pełnioną funkcją uczył też rubryk <sup>29</sup>.

W roku 1880 ks. F. Miruckiego zastąpił ks. Karol Szczepański, liczący wtedy 31 lat <sup>30</sup>. Jako człowiek zdolny i wewnętrznie urobiony, zapowiadał się dobrze i przełożeni wiązali z nim duże nadzieje, niestety pod koniec 1884 r., z nieznanych bliżej powodów, popadł w ostry konflikt z wizytatorem P. Soubieille, opuścił zgromadzenie i przeniósł się do archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego. W jego miejsce ojcem duchownym mianowany został ks. J. Kiedrowski i funkcję tę sprawował do roku 1888, tj. do drugiej nominacji ks. F. Miruckiego. Kolejnymi ojcami duchownymi byli: ks. Bolesław Bayer (1892–1893), ks. Marian Steindl (1893–1894) i ks. Felicjan Bystrzanski (1894–1901) <sup>31</sup>.

<sup>26</sup> *Directoire des grands séminaires confiés aux prêtres de la Mission*, Paris 1895 s. 95 nn.

<sup>27</sup> ArMKr Personalia ks. F. Miruckiego. Nb. informacja w Elenchusach diecezji krakowskiej jakoby po roku 1874 nadal istniał urząd dyrektora seminarium jest błędna.

<sup>28</sup> *Tamże*.

<sup>29</sup> ArMKr Teczka domu kleparskiego, Ks. J. Sokołowicz, s. 4, 8.

<sup>30</sup> *Tamże*.

<sup>31</sup> *Tamże*, s. 10; ArMKr Akta personalne wymienionych osób.



Ks. J. Kiedrowski jako ojciec duchowny uchodził za dobrego kierownika sumień. Imponował też alumnom zawsze dobrze przygotowanymi konferencjami oraz łatwym w kontaktach usposobieniem. Ks. B. Bayer i M. Steindl pracowali w seminarium krótko i ich wpływ na formację wewnętrzną alumnow był niewielki. Ks. B. Bayer nie mieszkał na Stradomiu i dochodził tam dorywczo. Jego następca natomiast przeszedł w roku 1892 z archidiecezji lwowskiej do misjonarzy i będąc ojcem duchownym odprawiał drugi rok seminarium interum. O powierzenie mu tego stanowiska zabiegał rektor K. Sadowski, ale nie był to wybór trafny i po roku prosił o odwołanie ks. M. Steindla<sup>32</sup>. Ks. F. Bystrzanowski z kolei kierownictwo duchowe traktował bardzo serio i dzięki własnym studiom był z nim dobrze obeznany. Oddziaływał też swoją autentyczną pobożnością, a zarazem szerokością horyzontów, choć z tego tytułu posądzano go niekiedy o liberalizm<sup>33</sup>.

Sprawami materialnymi seminarium i domu misjonarskiego na Stradomiu zajmowali się tzw. prokuratorzy, zwani też czasem ekonomami. W omawianym okresie ich urząd nie był tak uciążliwy jak dawniej, kiedy seminarium utrzymywało się głównie z dóbr ziemskich, położonych w różnych miejscach, często odległych od Krakowa, wymagających ciągłego wglądu w ich administrację. Po konfiskacie tych majątków władze austriackie przejęły z czasem ciężar utrzymania seminarium, wypłacając na jego potrzeby odpowiednie kwoty z funduszu religijnego<sup>34</sup>. Pieniądze wypłacano wprawdzie na ręce rektora, ale dysponował nimi prokurator, do którego obowiązków należała m. in. aprowizacja seminarium w żywność, zakupy białizny, pomocy szkolnych i przeprowadzanie wszelkiego rodzaju remontów. On również rozliczał się z otrzymanych funduszy wobec władz diecezjalnych i państwowych.

Obowiązki ekonomów seminarium diecezjalnego na Stradomiu pełnili następujący księża: J. Siedlecki (1863–1873), Adam Więcek (1874–1892), Stanisław Tyczkowski (1892–1893), Jan Rossman (1893–1894), Walenty Ciopalski (1895–1900) oraz Jerzy Głogowski (1900–1901). Najbardziej energiczni okazali się dwaj pierwsi prokuratorzy. Niestety, ks. J. Siedlecki – autor znanego później *Śpiewnika Kościelnego* – chcąc dokończyć fasadę kościoła stradomskiego, wdał się

<sup>32</sup> ArMKr Teczka domu kleparskiego, Akta personalne.

<sup>33</sup> K. Słomiński, *Śp. ks. Felicjan Bystrzanowski*, ROZ R. 18: 1912 s. 354.

<sup>34</sup> AMS Stradom, Utrzymanie alumnow sem. diec. na Stradomiu.

w ryzykowne spekulacje giełdowe z papierami wartościowymi. Przedsięwzięcie to zakończyło się fiaskiem. By uniknąć skandalu i procesu sądowego, misjonarze pokryli koszty tej niefortunnej spekulacji, a rozgorzcony ks. J. Siedlecki przeszedł do diecezji<sup>35</sup>. Trzeba jednak przyznać, że wcześniej dbał o sprawy seminarium i prowadził je sprawnie. Jego następca, ks. A. Więcek, był prokuratorem przez 18 lat i także dał się poznać jako dobry, przedsiębiorczy gospodarz<sup>36</sup>. Oprócz zajęć prokuratorskich, uczył w seminarium ceremonii, a potem także liturgiki<sup>37</sup>.

Poza rektorem, ojcem duchownym i prokuratorem, w seminarium pracował jeszcze jeden, a czasem dwóch misjonarzy. Prowadzili oni razem z tamtymi zajęcia z przedmiotów praktycznych i pomagali rektorowi w prowadzeniu zakładu. W latach 1865–1901 misjonarzy takich przewinęło się przez Stradom sporo. Na szczególną uwagę zasługuje wspomniany tu już zresztą ks. A. Dąbrowski, który przez wiele lat (1850–1886) uczył śpiewu kościelnego i prowadził chór kleryczny<sup>38</sup>. Rozmiłowany w muzyce i śpiewie komponował też drobne utwory chóralne oraz melodie do pieśni religijnych, z których niektóre wykonywane są do dziś.

Stosunek władz świeckich do prowadzonego przez misjonarzy seminarium po roku 1865 był poprawny. Nie ingerowały one bowiem w sprawy związane z zarządzeniem zakładu i nie rościły sobie pretensji, by mieć wpływ na wychowanie alumnow. Jedyna próba interwencji zdarzyła się w roku 1879, kiedy to Namiestnictwo we Lwowie, przygotowując się do reorganizacji diecezji krakowskiej, chciało wprowadzić zapis, że biskup będzie miał prawo obsadzać stanowisko rektora nie tylko kapłanem ze zgromadzenia misjonarzy, lecz także spośród kleru diecezjalnego. Wizytator P. Soubieille taką możliwość stanowczo odrzucił i Namiestnictwo wycofało się z jej forsowania<sup>39</sup>. Co się tyczy władz diecezjalnych, to niewątpliwie obojętna postawa bpa A. Gałęckiego, o czym już wspomniano, utrudniała misjonarzom pracę w seminarium. Kardynałowie A. Dunajewski i J. Puzyra natomiast ułatwiali ją życzliwym stosunkiem do misjonarzy i stałą troską o se-

<sup>35</sup> ArMKr Teczka domu kleparskiego, Akta personalne s. 2.

<sup>36</sup> *Śp. ks. Adam Więcek*, ROZ R. 17: 1911 s. 233–234.

<sup>37</sup> ArMKr Katalog alfabetyczny misjonarzy prowincji krakowskiej z roku 1909, pod nazwiskiem ks. Więcka.

<sup>38</sup> K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka u Księża Misjonarzy w Polsce*, NP t. 13: 1963 s. 204, 222.

<sup>39</sup> ArMKr Stradom, Akta seminarium diecezjalnego 1800–1901, korespondencja ze stycznia 1879 r.

minarium. W zachowanych źródłach nie odnotowano też zatargów misjonarzy z prowizorami, wyznaczanymi przez biskupów. Zresztą uprawnień prowizorów odnośnie do seminarium stradomskiego były zawsze wyjątkowo małe<sup>40</sup>, a w omawianym okresie ograniczały się do zapisu o ogólnej opiece nad seminarium i kontroli ksiąg rachunkowych pod koniec roku kalendarzowego.

Mimo ogólnego zadowolenia z pracy misjonarzy, pod koniec XIX w. władze diecezjalne zaczęły uświadamiać sobie dość specyficzną sytuację seminarium. Okazało się bowiem, po wnikliwym zbadaniu sprawy, że gmach ten, wbrew temu co sądzono, nie jest własnością diecezji, ale misjonarzy<sup>41</sup>. Z drugiej strony misjonarski zarząd seminarium krępował biskupów, bo nie mieli nań bezpośredniego wpływu. To samo zresztą trzeba odnieść do Wydziału Teologicznego, gdzie alumni odbywali studia. Poza tym zwiększony napływ kandydatów do seminarium z końcem XIX w. stawił władze diecezjalne wobec problemu rozbudowy zabudowań stradomskich. Biorąc to wszystko pod uwagę kardynał J. Puzyna zdecydował się na budowę własnego gmachu seminaryjnego. Nie ukrywał przy tym, że po przeniesieniu do niego alumnów zarząd seminarium chce powierzyć księżom diecezjalnym.

Dzięki wydatnej pomocy rządu, budowa seminarium postępowała szybko i już 5 sierpnia 1901 r. kardynał Puzyna mógł podziękować misjonarzom za dotychczasową pracę nad wychowaniem alumnów diecezji krakowskiej<sup>42</sup>.

## 2 Małe Seminarium we Lwowie

Archidiecezja lwowska posiadała niższe seminarium duchowne od roku 1840<sup>43</sup>. Założył je abp Franciszek Pisztek w nadziei, że będzie ono dostarczało powołań kapłańskich do wyższego seminarium metropolitalnego. W rzeczywistości jednak małe seminarium zadanie to spełniało tylko w minimalnym stopniu. Obliczono nawet, że w latach 1840–1894 na 1119 wychowanków tego zakładu tylko 58 zgłosiło się na studia teologiczne<sup>44</sup>. W latach następnych sytuacja przedstawiała

<sup>40</sup> F. Bączkowiec, *Z dziejów domu*, R. 20: 1914 s. 51–52.

<sup>41</sup> (Śp. ks. F. Gołaszewski), ROZ R. 2: 1896 s. 60–61.

<sup>42</sup> F. Bączkowiec, *Z dziejów domu*. R. 27: 1925 s. 37; E. Komar, *Kardynał Puzyna, Moje wspomnienia*, Kraków 1912 s. 19.

<sup>43</sup> S. Morawski, *Małe Seminarium we Lwowie*, „Towarzystwo Duchowieństwa Katolickiego” R. 1: 1864 s. 357.

<sup>44</sup> S. Kalla, *Trzydzieści lat pracy w Małym Seminarium Arcybiskupim we Lwowie*, ROZ R. 32: 1929 s. 175.

się jeszcze gorzej i to właśnie sprawiło, że władze diecezji postanowiły zreformować zakład.

Główny inicjator tego przedsięwzięcia, sufragan lwowski bp Józef Weber wpłynął na ordynariusza Seweryna Morawskiego, aby usunął dotychczasowy zarząd seminarium, złożony z trzech księży diecezjalnych, a kierownictwo zakładu powierzył Zgromadzeniu Księży Misjonarzy. Tak się też stało, i w dniu 1 września 1899 r. misjonarze objęli prowadzenie Małego Seminarium we Lwowie.

Zakład był stosunkowo niewielki, obliczony na 70 wychowanków. Jak poprzednio, tak i za czasów misjonarskich prowadziło go trzech księży. Poza tym w małym seminarium pracowało stale dwóch braci zgromadzenia, którzy byli kucharzami, obsługiwali portiernię, opiekowali się infirmerią i spełniali szereg innych posług. Pierwszym rektorem seminarium był ks. K. Słomiński, późniejszy wizytator prowincji. Funkcję rektora pełnił do 20 listopada 1902 r.<sup>45</sup> i trzeba przyznać, że jego praca na tym stanowisku była trudna. Misjonarze bowiem objęli zarząd seminarium na prośbę ordynariusza, ale wbrew woli części kapituły lwowskiej i ku powszechnemu prawie niezadowoleniu kleru diecezjalnego<sup>46</sup>. Przeprowadzona zaś przez misjonarzy reforma małego seminarium wywołała zaraz na początku bunt jego wychowanków, co więcej, spotkała się z krytyką prasy. Ks. K. Słomiński jednak nie zraził się tymi trudnościami i stosunkowo szybko zdołał je przezwyciężyć.

Jednym z najważniejszych jego posunięć po objęciu stanowiska rektora było opracowanie i wprowadzenie w życie nowego regulaminu. W porównaniu z dotychczasowym był on bardzo szczegółowy i wymagał od wychowanków dużej karności. Ks. K. Słomiński położył w nim nacisk na życie wspólne w zakładzie i wspólnie odprawiane ćwiczenia duchowne. Nowy regulamin<sup>47</sup> przewidywał następujący porządek dnia:

- 5<sup>30</sup> – wstawanie
- 5<sup>55</sup> – modlitwy, rozmyślanie, msza św.
- 6<sup>40</sup> – nauka własna
- 7<sup>45</sup> – śniadanie, wyjście do gimnazjum
- 13<sup>30</sup> – rachunek sumienia, *Anioł Pański*, obiad, rekreacja
- 14<sup>30</sup> – nauka własna

<sup>45</sup> ArMkr Małe Seminarium we Lwowie, *Kronika (1840–1939)*, s. 225.

<sup>46</sup> *Tamże*, s. 218.

<sup>47</sup> ArMkr Małe Seminarium we Lwowie, *Kronika domu Zgromadzenia przy Małym Seminarium*, s. 53.

- 16<sup>30</sup> — podwieczorek  
 17<sup>00</sup> — nauka własna  
 19<sup>30</sup> — rachunek sumienia, kolacja, rekreacja  
 20<sup>30</sup> — modlitwy wieczorne, spoczynek.

W niedziele i święta małoseminarzyści wstawali o godzinę później. Na msze św. natomiast w te dni chodzili wraz z innymi gimnazjalistami do kaplicy szkolnej; tam też słuchali kazań, ale już oddzielnie. Poza tym w dni świąteczne uczestniczyli w nabożeństwie eucharystycznym, a zaraz po obiedzie mieli przechadzkę do godziny 15. Na przechadzki wychodzili również w środy i soboty. Nadto, w soboty mieli okazję do spowiedzi oraz obowiązkowe, wspólne czytanie duchowne. W poniedziałki zaś przed kolacją rektor lub jeden z prefektów objaśniał przez pół godziny regulamin zakładu i podawał różne uwagi dotyczące karności. Konferencje ascetyczne obowiązywały tylko uczniów wyższych klas, a odbywały się raz w tygodniu, zwykle w czwartki. Dotyczyły one głównie wyboru stanu i zagadnień związanych z powołaniem kapłańskim <sup>48</sup>.

Powyższy rozkład zajęć był niemal identyczny z tym, którego misjonarze trzymali się we własnym niższym seminarium w Krakowie. Seminarium to służyło ks. K. Słomińskiemu jako przykład również pod innymi względami i na jego wzór chciał urządzić małe seminarium we Lwowie. Przedsięwzięcie to jednak spotkało się z dość powszechnym niezadowolaniem. Na znak protestu część uczniów, w tym cała klasa VIII, opuściła małe seminarium, co z kolei wywołało krytykę misjonarskiego systemu wychowania na łamach prasy <sup>49</sup>.

Zaniepokojony tym wszystkim arcybiskup przyjął postawę wyczekującą i zwlekał z zatwierdzeniem umowy o zasadach i warunkach pracy misjonarzy w małym seminarium. Rektor K. Słomiński natomiast reformował zakład nadal i sam usunął jeszcze kilku uczniów, którzy według jego przekonania nie nadawali się do małego seminarium. Zmienił również żeński personel, a prowadzenie kuchni i gospodarstwa powierzył braciom zgromadzenia. Urządził portiernię i rozmównicę dla gości, zakazał przyjmowania ich w pokojach i zabronił wychowankom wychodzenia do miasta bez pozwolenia i socjusza. Nawet do gimnazjum i na spacerów musieli od tej pory chodzić parami i pod nadzorem wychowawcy <sup>50</sup>.

<sup>48</sup> *Tamże*.

<sup>49</sup> Przeprowadzoną przez misjonarzy reformę Małego Seminarium skrytykowała m. in. lwowska gazeta „Wiek XX” i krakowski „Głos Narodu”.

<sup>50</sup> ArMKr Małe Seminarium we Lwowie, *Kronika (1840–1939)*, s. 218.

Wspomniane zarządzenia sprawiły, że małe seminarium pod zarządem misjonarzy w krótkim czasie przekształciło się w zakład zamknięty, w którym panował ład i surowa dyscyplina. Stosunkowo szybko ustały też ataki na misjonarzy, a pod koniec kwietnia 1900 r. władze archidiecezji zatwierdziły przygotowaną wcześniej umowę z wizytatorem prowincji odnośnie do prowadzenia małego seminarium przez zgromadzenie misjonarzy <sup>51</sup>.

Ciekawe, że w sprawach wychowania dokument ten zostawiał misjonarzom dużą swobodę, zobowiązując ich jedynie do takiego prowadzenia małego seminarium, by jak najwięcej jego wychowanków poświęciło się w przyszłości stanowi duchownemu w archidiecezji lwowskiej. Koszty utrzymania zakładu pokrywał w całości konsystorz. Z otrzymywanych na ten cel pieniędzy misjonarze mieli się rozliczać pod koniec każdego roku kalendarzowego. Charakterystyczne, że arcybiskup zastrzegł sobie w umowie, by nowy zarząd nie wprowadzał żadnych zmian w dotychczasowym wyżywieniu wychowanków, a nawet szczegółowo określił rodzaj potraw, jakie należy im serwować w poszczególne dni tygodnia <sup>52</sup>.

Od czasu podpisania umowy, a zwłaszcza od roku 1901, kiedy arcybiskupem lwowskim został ks. Józef Bilczewski, współpraca misjonarzy z władzami archidiecezji układała się pomyślnie. Nowy metropolita nie tylko aprobował sposób prowadzenia zakładu, ale wprost nakazał rektorowi, by nie przyjmował kandydatów, którzy nie przejawiają chęci zostania kapłanami i aby usuwał tych, którzy nie mają powołania lub zaniedbują naukę <sup>53</sup>.

Drugim z kolei, a zarazem ostatnim przed I wojną światową rektorem małego seminarium we Lwowie został ks. Józef Gaworzewski, mianowany na ten urząd w roku 1902. W przeciwieństwie do poprzednika, nie odznaczał się zbytnią energią w działaniu i był trudny we współpracy z pozostałymi misjonarzami, ale na zewnątrz cieszył się dużym autorytetem i z obowiązków rektora wywiązywał się ku wielkiemu zadowoleniu abpa J. Bilczewskiego <sup>54</sup>.

Za rektorstwa ks. J. Gaworzewskiego został m. in. zelektryfikowany gmach seminarium, a w roku 1907 małoseminarzyści przenieśli się z gimnazjum im. Franciszka Józefa do VI gimnazjum na Łyczakowie,

<sup>51</sup> *Tamże*, teczka dokumentów i listów, Umowa z 30 IV 1900 r.

<sup>52</sup> *Tamże*, *Kronika domu*, s. 43.

<sup>53</sup> *Tamże*, Teczka dokumentów i listów. List abpa J. Bilczewskiego z 1903 r.

<sup>54</sup> *Tamże*, Pismo abpa J. Bilczewskiego do rektora Małego Seminarium z 14 I 1914 r.



gdzie poziom nauczania był znacznie wyższy<sup>55</sup>. Nadto, z inicjatywy ks. J. Gaworzewskiego powstał w małym seminarium związek „Zaranie”, propagujący dobrą lekturę i dyskusje literackie oraz kółko dramatyczne im. Aleksandra Fredry. Warto też odnotować, że w 1914 r. wychowankowie zakładu zaczęli wydawać własne czasopismo „Kwartalnik Młodzieży Małego Seminarium”<sup>56</sup>. Rektor J. Gaworzewski starał się także, by kierowany przez niego zakład dostarczał powołań do seminarium metropolitalnego we Lwowie. Stąd zawsze był przeciwny wstępowaniu małoseminarzystów do zgromadzeń lub zakonów, co doprowadziło go nawet w roku 1906 do konfliktu z przełożonym prowincjalnym własnego zgromadzenia<sup>57</sup>.

Wyrazem troski ks. J. Gaworzewskiego o zakład był też założony przez niego w roku 1913 Związek Byłych Wychowanków Małego Seminarium Arcybiskupiego we Lwowie<sup>58</sup>. Celem tego związku była nie tylko chęć utrzymania więzi między dawnymi wychowankami, ale przede wszystkim uczulanie ich na potrzeby seminarium i udzielania mu materialnego wsparcia. Stąd do związku przyjmowano także wszelkiego rodzaju dobroczyńców małego seminarium.

W latach 1899–1914 w omawianym zakładzie przebywało rocznie ok. 70 uczniów, nad którymi, oprócz rektora, sprawowało pieczę dwóch księży prefektów. Obaj sprawowali ogólny nadzór nad małoseminarzystami, ale w zakres czynności jednego z nich była wpisana nauka religii w gimnazjum, do którego uczęszczali wychowankowie, drugi zaś pełnił obowiązki ekonomy i zajmował się stroną materialną zakładu. Kolejnymi prefektami i katechetami byli księża: Stanisław Konieczny (1899–1904), Józef Janowski (1904–1907) i doktor teologii Bartłomiej Szulc (1907–1914). Obowiązki zaś prefektów i ekonomów pełniło w sumie ośmiu misjonarzy, z których najdłużej pracował ks. Wojciech Grabowski (1899–1902) i ks. Stefan Król (1909–1913).

Ogólny bilans pracy misjonarzy na tej placówce przedstawia się pozytywnie. Prowadzone przez nich małe seminarium zaczęło na szerszą skalę pełnić rolę, do której zostało powołane i w tym czasie jego zarząd cieszył się uznaniem miejscowych władz kościelnych. Pierwsza grupa misjonarskich wychowanków zakładu zasilila wyższe

<sup>55</sup> S. Kalla, *art. cyt.*, s. 175.

<sup>56</sup> *Sprawozdanie dyrekcji c. k. Gimnazjum VI we Lwowie za rok szkolny 1913/14*, Lwów 1914 s. 80.

<sup>57</sup> ArMKr Teczka dokumentów i listów, list ks. J. Gaworzewskiego do wizytatora Słomińskiego z 14 VI 1906 r.

<sup>58</sup> *Tamże, Kronika (1840–1939)*, s. 270–171; *Kronika*, ROZ R. 20: 1914 s. 146.

seminarium duchowne w roku 1902. Do 1914 r. małe seminarium dało ich w sumie kilkudziesięciu, ale kapłanami zostało jedynie dzieiętnastu. Nadto, dwóch otrzymało święcenia kapłańskie w zakonie oo. Dominikanów<sup>59</sup>.

### 3 Rekolekcje kapłańskie i kierownictwo duchowe

Jedną z form pracy nad wychowaniem kleru, prowadzonej przez Zgromadzenie Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo były zawsze rekolekcje dla księży i kandydatów do kapłaństwa. Prowadziła je również przez cały czas swego istnienia prowincja krakowska. Charakter tych rekolekcji był dość zróżnicowany. Misjonarze prowadzili je zarówno dla księży diecezjalnych, jak i zakonnych. Dla tych ostatnich głosili je w ich własnych domach. Rekolekcje zespołowe dla kleru diecezjalnego prowadzono zasadniczo w domach misjonarskich: na Kleparzu i Stradomiu w Krakowie, w domu św. Kazimierza we Lwowie i w Kaczyce. Wymienione placówki, z wyjątkiem Kaczyki, a także Chełmno, przyjmowały też księży diecezjalnych na zwyczajne i karne rekolekcje indywidualne.

Z czasem zaczęto również organizować rekolekcje kapłańskie dla poszczególnych grup księży, jak np. dla proboszczów lub katechetów<sup>60</sup>. Rekolekcje te, podobnie jak indywidualne zwyczajne, trwały zawsze pełne trzy dni, karne tydzień, a niekiedy i dłużej. Jeśli chodzi o rekolekcje dla alumnów, to misjonarze prowadzili je najczęściej w seminarium metropolitalnym we Lwowie, a po rewolucji 1905 r. także w niektórych seminariach na terenie Królestwa Polskiego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że do rekolekcji kapłańskich władze prowincji starały się angażować najbardziej do tego predysponowanych misjonarzy. Należał do nich m. in. ks. J. Kiedrowski, K. Słomiński, F. Bystrzanowski, J. Gaworzewski i ks. Czesław Lewandowski. Pierwszy z wymienionych, ks. J. Kiedrowski, cieszył się bezsprzecznie największym wzięciem; ceniono go za proste i treściwe, a przy tym zajmujące i praktyczne nauki, oparte głównie na Piśmie Świętym<sup>61</sup>.

<sup>59</sup> ArMKr Teczka dokumentów i listów, Wychowankowie M. Seminarium, którzy otrzymali święcenia kapłańskie za czasów XX Misjonarzy.

<sup>60</sup> *Tamże*, Lwów — Dom św. Kazimierza, Liber functionum pod r. 1904; Por. też anons o rekolekcjach katechetów w „Głosie Narodu” z 22 VIII 1908 r.

<sup>61</sup> A. Sigmund, *Kilka uwag z dziedziny homiletyki*, „Gazeta Kościelna” R 32: 1925 s. 319; Cz. Lewandowski, *art. cyt.*, s. 59, 65.



Odrębną kartę w pracy misjonarzy nad wychowaniem kleru stanowi sprawowany przez nich w latach 1883–1905 urząd ojca duchownego w Metropolitalnym Seminarium Duchownym we Lwowie. Pierwszym misjonarzem, który zajmował to stanowisko był wspomniany już ks. K. Sakowski. Jako ojciec duchowny wykazał on dużo troski o wewnętrzną formację alumnów. Zaprowadził w seminarium m. in. cotygodniowe konferencje ascetyczne i codzienne medytacje, których nie było za jego poprzednika. Następnie wprowadził stopniowo takie praktyki, jak szczegółowy rachunek sumienia, czytanie duchowne, adorację Najświętszego Sakramentu, tygodniową spowiedź i częstą Komunię św.<sup>62</sup> Wiele czasu poświęcał też na indywidualne rozmowy z alumnami na temat ich powołania i życia wewnętrznego.

W roku 1892 ks. K. Sakowski przeniesiony został do Krakowa, a na jego miejsce wizytator P. Soubieille mianował ks. Cz. Lewandowskiego, mającego wtedy zaledwie 3 lata kapłaństwa<sup>63</sup>. Mimo młodego wieku oraz braku doświadczenia ks. Cz. Lewandowski powierzone obowiązki w seminarium spełniał przykładowo. Co więcej, wyrobił się wkrótce na dobrego przewodnika duchowego. Obowiązki ojca duchownego ks. Cz. Lewandowski pełnił z roczną przerwą na leczenie (1895/1896) do roku 1900. W czasie przerwy zastępował go inny misjonarz ks. Jan Rossmann<sup>64</sup>. O jego pracy w seminarium a także pracy ks. Jana Dihma, który był ojcem duchownym w roku szkolnym 1900/1901 trudno coś bliżej powiedzieć. Z innych jednak źródeł misjonarskich wynika, że nie byli najlepiej dobranymi kandydatami na to stanowisko.

Po odwołaniu w roku 1901 ks. J. Dihma, wizytator J. Kiedrowski na stanowisko ojca duchownego we Lwowie przeznaczył ks. F. Bystrzanowskiego, który wcześniej pracował w takim samym charakterze w seminarium krakowskim. Jego praca we Lwowie nie budziła początkowo żadnych zastrzeżeń ze strony władz archidiecezji. Później jednak doszło do rozdzwieków między ks. F. Bystrzanowskim a sufraganiem lwowskim Józefem Weberem<sup>65</sup>. Tło tego konfliktu nie jest bliżej znane, ale nie wykluczone, że i w tym przypadku posądzano go, jak w Krakowie, o przekonania liberalne. W każdym razie na urzędzie ojca duchownego nie utrzymał się długo. Na początku roku 1905 przeszedł ciężką chorobę nerek, podczas której zastępował go

<sup>62</sup> *Śp. ks. Kajetan Sakowski*, s. 267.

<sup>63</sup> ArMKr Małe Seminarium we Lwowie, Kronika domu, s. 12–13.

<sup>64</sup> *Tamże*, AMS Katalog alfabetyczny pod nazwiskiem ks. Rossmanna.

<sup>65</sup> K. Słomiński, *art. cyt.*, s. 347.

ks. J. Dihm. Korzystając z tej okazji władze archidiecezji poprosiły o odwołanie ks. F. Bystrzanowskiego i ponowną nominację ks. Cz. Lewandowskiego na jego miejsce. Wizytator J. Kiedrowski nie zgodził się jednak na to pod wpływem nacisków rady prowincjalnej<sup>66</sup>. W tej sytuacji abp J. Bilczewski podziękował misjonarzom za pracę w seminarium i z dniem 1 września 1905 r. zwolnił ks. F. Bystrzanowskiego z zajmowanego stanowiska. W cztery lata później abp J. Bilczewski prosił misjonarzy, by ponownie podjęli się prowadzenia kierownictwa duchowego alumnów lwowskiego seminarium. Dano mu jednak odpowiedź odmowną, motywując ją brakiem księży<sup>67</sup>. W gruncie rzeczy był to wybieg, podobnie jak w przypadku odmowy objęcia stanowiska ojca duchownego w Żytomierzu w roku 1907. Główną przyczyną tych odmów była niechęć wizytatora K. Słomińskiego do powierzania misjonarzom pojedynczych placówek i stanowisk, które nie miały bezpośredniego powiązania z domem zgromadzenia. Wychodził po prostu z założenia, że nie może żadnego podwładnego pozbawiać „dobrodziejstw życia wspólnego”<sup>68</sup>. Niemniej na początku roku 1914 uległ życzeniu bpa Adama Stefana Sapięhy i mianował ks. Cz. Lewandowskiego ojcem duchownym w seminarium diecezjalnym w Krakowie<sup>69</sup>.

Inną formą pracy misjonarzy krakowskiej prowincji, która łączyła się z wychowaniem kleru było ich zaangażowanie w pełnienie obowiązków stałych spowiedników alumnów w seminarium lwowskim i krakowskim. Ocena ich pracy w tej dziedzinie jest oczywiście niemożliwa. Należy jednak podkreślić, że w krakowskiej prowincji ten rodzaj pracy traktowano zawsze jako formę realizacji jednego z celów zgromadzenia<sup>70</sup>. Tak pojmowano również rekolekcje kapłańskie i podobnie myślał ks. W. Ciopalski, wysuwając w roku 1913 projekt zorganizowania przez misjonarzy domu dla księży emerytów archidiecezji lwowskiej<sup>71</sup>. Zamiaru tego co prawda nigdy nie zrealizowano, niemniej może on stanowić przykład zainteresowania prowincji krakowskiej klerem diecezjalnym i to nie tylko od strony jego formacji intelektualnej i duchowej.

<sup>66</sup> ArMKr Księga rad prowincjalnych, rada z 6 VI 1905 r.

<sup>67</sup> *Tamże*, rada z 17 I 1909 r.

<sup>68</sup> *Tamże*, rada z 15 III 1907 r.

<sup>69</sup> ArMKr Personalalia ks. Cz. Lewandowskiego; A. Weiss, *Kraków — Kleparz*, ROZ R. 23: 1921 s. 163.

<sup>70</sup> Por. *Kronika*, ROZ R. 7: 1901 s. 111.

<sup>71</sup> ArMKr Personalalia ks. W. Ciopalskiego, *Dziennik 1904–1937*, s. 23.

## II

## PRACA DUSZPASTERSKA

## 1 Misje parafialne

Głównym celem założonego przez św. Wincentego a Paulo zgromadzenia było prowadzenie misji ludowych. Stąd też każda prowincja starała się prowadzić je na możliwie szeroką skalę. Nie zawsze jednak było to możliwe, czego doświadczyli również misjonarze pracujący na ziemiach polskich. O ile do czasów rozbiorów mogli udzielać misji bez ograniczeń, to potem spotkali się z zakazami władz świeckich i musieli je ograniczyć lub wręcz zaniechać. Wznawiano je jednak zawsze, jeśli tylko pozwalały na to warunki polityczne. Działalność misyjną najdłużej prowadził dom Świętego Krzyża w Warszawie, ale i on w roku 1844 musiał jej zaprzestać.

Pracę misyjną polscy misjonarze podjęli na nowo dopiero w dwa lata po utworzeniu prowincji krakowskiej, tj. w roku 1868. Mimo najlepszych chęci nie udało się im jednak prowadzić tego dzieła bez przerw. Te zaś wynikały wyłącznie z braku księży i dopiero od roku 1890 prowincja rozwijała działalność misyjną bez żadnych zakłóceń. W latach 1868–1890 misjonarze udzielili 29 serii misji ludowych w archidiecezji lwowskiej i 3 w diecezji krakowskiej, a prowadzili je głównie księża domu św. Kazimierza we Lwowie. W początkowym okresie prym wiódł wśród nich ks. Józef Bąkowski, misjonarz zlikwidowanej prowincji litewskiej, pracujący we Lwowie od 1869 r. Jego rola była o tyle istotna, że nawiązał on do dawnych tradycji misyjnych i zaszczerpił je w prowincji krakowskiej<sup>72</sup>.

Od ostatniego wznowienia misji w roku 1890 do wybuchu I wojny światowej udzielono na pewno 448 misji, przypuszczalnie jednak musiało ich być nieco więcej<sup>73</sup>. Trzeba więc przyjąć, że łącznie księża krakowskiej prowincji zgromadzenia dali ponad 480 serii misji parafialnych. Jest to cyfra, jak się wydaje, dość wysoka, zwłaszcza że prowincja przez długi okres borykała się z poważnymi brakami kadrowymi.

<sup>72</sup> J. Bąkowski, *List do wizytatora Soubieille z 8 XI 1870 r.*, ROZ R. 5: 1899 s. 161 w artykule ks. J. Sokółowicza.

<sup>73</sup> ArMKr *Liber missionum 1867–1906*; Tamże, *Księga misyjna 1911–1947*. Przy ustalaniu ilości misji wykorzystano też sprawozdania z misji i wiadomości kronikarskie z ROZ.

Wśród ówczesnych misji wyróżniano tzw. misje proszone, czyli urządzone z inicjatywy zainteresowanego proboszcza i misje urządzone, tzn. nakazane przez biskupa diecezji. W pierwszym przypadku termin misji i szczegółowy ich program uzgadniano z proboszczami; pytano ich również o różne życzenia, które prowadzący misje winni uwzględnić<sup>74</sup>. Przy misjach nakazanych wszelkie formalności załatwiano z biskupami. Misje te miały niekiedy charakter wprost karny i były na ogół trudne, bo obejmowały parafie zaniedbane<sup>75</sup>. Do misji nakazanych należały też misje poprzedzające wizytacje biskupie. Najczęściej zarządzali je sufragani lwowscy J. Pużyna (1886–1895) i W. Bandurski (od r. 1906). Podobną praktykę stosował kardynał J. Pużyna jako ordynariusz krakowski (1895–1911).

Terenem pracy misyjnej zgromadzenia była początkowo Galicja. Dopiero na przełomie XIX i XX w. udało się misjonarzom udzielić kilka serii misji na Śląsku Cieszyńskim i Górnym Śląsku. Po roku 1903 natomiast rozszerzyli oni swoją działalność na Bukowinę, a niebawem także na diecezję chełmińską, gdzie w latach 1904–1914 przeprowadzono misje w 15 parafiach. Po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. misje podjęto również w Królestwie Polskim do zakazu wydanego w roku 1907 udzielono ich łącznie 20, głównie w diecezji kieleckiej i wrocławskiej. Od 1911 r. misjonarze prowadzili misje także w archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. Dano ich tam łącznie 31<sup>76</sup>.

Jeśli chodzi o diecezje położone w Galicji, to najwięcej misji przypada na archidiecezję lwowską, bo ponad 200. W diecezji krakowskiej udzielono ich 120, w tym 104 za kardynała J. Pużyny. Do diecezji tarnowskiej proszono misjonarzy dopiero od roku 1893, nic więc dziwnego, że objęli oni działalnością misyjną tylko ok. 50 parafii. Jeszcze mniej, bo tylko 15 misji przeprowadzono w diecezji przemyskiej, którą swym zasięgiem objęli dopiero w roku 1905.

Nasilenie prac misyjnych w prowincji przypada na ostatnie lata rządów wizytatora P. Soubieille i na rządy wizytatora J. Kiedrowskiego, kiedy rocznie przeprowadzano od 23 do 42 misji. Wizytator P. Soubieille mógł nawet w roku 1896 utworzyć dwie odrębne grupy misyjne, bo dysponował wtedy odpowiednią ilością księży. Pierwsza grupa miała siedzibę w Krakowie i obejmowała diecezję krakowską

<sup>74</sup> ArMKr *Teczka: Misje, rekolekcje, praca nad wychodźcami (1903–1960)*, *Zapiski ks. J. Sokółowicza*.

<sup>75</sup> *Sprawozdanie z misji*, ROZ R. 1: 1895 s. 30; J. Bąkowski, jak w przyp. 72 s. 154–155.

<sup>76</sup> ArMKr *Księga misyjna 1911–1947*.

oraz tarnowską, druga natomiast obsługiwała głównie archidiecezję lwowską, a składała się z księży należących do domu we Lwowie, Jezierzanach i Sokołówce.

Bezpośredni nadzór nad misjami sprawował specjalny urzędnik zwany dyrektorem misji. Jeśli w prowincji było więcej grup misyjnych, to każda posiadała swojego dyrektora, mianowanego zawsze przez wizytatora. On również wyznaczał pewną ilość księży, których głównym obowiązkiem była praca misyjna. Do obowiązków dyrektora należało przyjmowanie zgłoszeń misji, prowadzenie korespondencji z zainteresowanymi proboszczami lub biskupami, ustalanie terminu misji i osób do ich prowadzenia, a także zdawanie wizytatorowi sprawozdań z odbytych misji.

Pierwszym dyrektorem misji został ks. J. Kiedrowski, chyba najbardziej utalentowany i zasłużony misjonarz ludowy<sup>77</sup>. Na urząd ten został powołany w roku 1867, a sprawował go do roku 1896. Potem na czele grupy lwowskiej, zwanej też wschodnią, stanął ks. Henryk Krzyszkowski, a po nim w 1900 r. ks. Franciszek Buchhorn. Po jego odwołaniu w roku 1906 grupa misyjna wschodnia została zlikwidowana. Grupą krakowską natomiast kierował ks. Józef Sokołowicz, a od roku 1906 już całością misji ks. J. Rossmann oraz od 1911 r. ks. Wilhelm Szymbor. Faktycznie jednak od roku 1907 bezpośredni nadzór nad misjami przejął wizytator K. Słomiński<sup>78</sup>. Miało to usprawnić działalność misyjną prowincji, ale w praktyce powodowało jedynie zamieszanie<sup>79</sup>.

W dzieło misji parafialnych w krakowskiej prowincji misjonarzy zaangażowanych było wielu księży i nie sposób ich tutaj wymieniać. Należy jednak wspomnieć tych, którzy na misjach pracowali najdłużej i najofiarniej. Byli nimi wyliczeni już dyrektorzy misji oraz księża: J. Bąkowski, Ludwik Olszański, Franciszek Domaradzki, Franciszek Kamiński, Antoni Gąsiorowski, Stanisław Tyczkowski, Jakub Konieczny, Franciszek Trawniczek, Rudolf Steindorfer, Stanisław Dudek, Wiktor Bieniasz. Każdy z nich stanowił odrębną indywidualność, nie pozbawioną czasem swoistej oryginalności, ale wszystkich cechował zapał i poświęcenie w pracy misyjnej. Niektórzy, jak ks. J. Kiedrowski i H. Krzyszkowski, mimo wrodzonej łatwości przemawiania, do każdej misji przygotowywali się starannie. Ks. H. Krzyszkowski swoje

<sup>77</sup> ArMKr P. Brukwicki, *Wspomnienia*, s. 6.

<sup>78</sup> ArMKr Księga rad prowincjalnych, rada z 5 III 1907.

<sup>79</sup> ArMKr Korespondencja z r. 1907. Wśród zachowanych tam listów do wizytatora spotyka się wzmianki z krytyką nowego systemu kierowania misjami.

nauki zabarwiał zwykle pewną dozą humoru, co sprawiało, że na misjach miał duże powodzenie<sup>80</sup>. Z kolei ks. Fr. Buchhorn, który też cieszył się opinią dobrego misjonarza ludowego, posługiwał się tylko jedną serią nauk, od których nigdy nie odstępował.

Duże wzięcie miał zawsze „niedościgły jako misjonarz” ks. Fr. Trawniczek i ks. St. Dudek, obaj doskonali mówcy i niezrównani gawędziarze<sup>81</sup>. Ks. Fr. Domaradzki natomiast, który do zgromadzenia wstąpił w pięćdziesiątym czwartym roku życia, nie odznaczał się żadnymi walorami kaznodziejskimi, ale każdą misję ożywiał swoją pobożnością i tym zdziałał wiele dobrego<sup>82</sup>. Ciekawą postacią był wreszcie ks. Fr. Kamiński, misjonarz dawnej prowincji warszawskiej i Sybirak, pracujący w Krakowie od roku 1885<sup>83</sup>. Na misje parafialne zaczął jeździć późno, bo dopiero w roku 1892, kiedy miał już 57 lat. Szybko jednak wciągnął się do tej pracy i uczestniczył w sumie w 127 misjach<sup>84</sup>. Mówił zawsze z zapałem i namaszczeniem, a jako spowiednik był na misjach wprost niestrudzony. Zmarł w roku 1904, w 3 dni po powrocie z misji.

Pierwsze misje przeprowadzone przez misjonarzy krakowskiej prowincji trwały tydzień czasu. Potem, pod wpływem wspomnianego już ks. J. Bąkowskiego, rozkładano je zwykle na dwa, a czasem nawet na trzy tygodnie. Ich cechą charakterystyczną było to, że miały charakter ogólnoparafialny, czyli, że w ćwiczeniach misyjnych uczestniczyli równocześnie wszyscy parafianie. Jedynie dzieci gromadzono osobno na naukę katechizmu<sup>85</sup>.

Taka organizacja misji nie zdawała egzaminu u schyłku XIX w. i postanowiono ją zmienić. Chodziło przede wszystkim o skrócenie czasu trwania misji, bo jak pisał jeden z misjonarzy, „dla proboszczów ciężar to straszny, a dla ludzi prawie niepodobieństwo przez 2 lub 3 tygodnie w kościele przebywać”<sup>86</sup>. Opracowania nowego sposobu prowadzenia misji podjął się ks. J. Kiedrowski i od roku 1891 zaczęto odprawiać misje według ułożonych przez niego planów<sup>87</sup>.

Od tej pory niemal wszystkie misje rozkładano na stany, gromadząc

<sup>80</sup> ArMKr P. Brukwicki, *Wspomnienia*, s. 10.

<sup>81</sup> *Tamże*.

<sup>82</sup> *Tamże*.

<sup>83</sup> A. Schletz, *Kamiński Franciszek*, PSB t. 11 s. 561.

<sup>84</sup> *Kronika*, ROZ R. 7: 1901 s. 38–41.

<sup>85</sup> J. Bąkowski, jak w przyp. 72 s. 159.

<sup>86</sup> J. Sokołowicz, *Prace misyjne w prowincji krakowskiej od początku aż do bieżącego r. 1899*, ROZ R. 5: 1899 s. 174.

<sup>87</sup> *Tamże*.



każdy z nich osobno. Jeśli parafia była duża, a za taką uważano liczącą ponad 4 tys. wiernych, dzielono misję na 4 stany (niewiasty, młodzież żeńska, mężczyźni, młodzież męska)<sup>88</sup>. W parafiach do 4 tys. wiernych misję rozkładano na dwa stany, udzielając osobno nauk dla kobiet, a osobno dla mężczyzn. I w jednym i w drugim przypadku każdemu stanowi poświęcano 3 dni. W zależności więc od wielkości parafii, misje trwały krócej lub dłużej, 8 względnie 16 dni, bo poszczególne serie kończono zawsze czwartego dnia rano. W tym dniu przed Komunią św. generalną jeden z misjonarzy wygłaszał krótką naukę o Eucharystii, po której zebrani przepraszaali publicznie Pana Jezusa za wyrządzone Mu zniewagi i darowali sobie wzajemnie urazy. W misjonarskim systemie misji była to jedna ze stałych praktyk, której jednak w krakowskiej prowincji nie wprowadzono przed rokiem 1891<sup>89</sup>.

Pod koniec misji odprawiano mszę św. dla całej parafii, po której odbywała się procesja eucharystyczna i akt oddania parafii w opiekę NMP. Po ostatniej natomiast Komunii św. generalnej urządzano uroczyste nabożeństwo za zmarłych z procesją, jak w Dzień Zaduszny, i mszą św. Po jej zakończeniu obnoszono wokół kościoła krzyż misyjny, poświęcano go i ustawiano. Każda misja kończyła się kazaniem pod krzyżem, przemówieniem proboszcza i udzielanym przez niego błogosławieństwem dla misjonarzy.

W programie misji, którego trzymano się od roku 1891, uderza brak ćwiczeń i nauk dla dzieci. Istotnie, w tym czasie nie uwzględniano ich, wychodząc z założenia, że w parafiach odbywa się regularna katechizacja w szkołach. Przez pewien jednak czas praktykowano nabożeństwo dla dzieci, połączone z ceremonią nakładania im medaliów i błogosławieństwem, ale na początku XX w. zrezygnowano z tego nabożeństwa, uznając je za zbyt kłopotliwe<sup>90</sup>.

Misje rozłożone na dwie serie prowadziło zwykle trzech księży, dłuższe zawsze czterech. W obu przypadkach jeden z misjonarzy nie głosił zwykle nauk, ale prowadził jedynie modlitwy i rozmyślenia, podawał ogłoszenia, przyjmował do bractw i pomagał w spowiedzi<sup>91</sup>. Co do bractw kościelnych, to starano się przede wszystkim ożywiać

<sup>88</sup> J. Sokołowicz, *Sposób prowadzenia misji parafialnych zachowany przez oo. Misjonarzy*, w: M. Nassalski, *Sposób prowadzenia misji parafialnych i rekolekcji oraz ćwiczenia duchowne obrazowo przedstawione*, Włocławek 1908 s. XXXIV.

<sup>89</sup> J. Sokołowicz, *Prace misyjne*, s. 175.

<sup>90</sup> ArMKr Teczka: Misje, rekolekcje.

<sup>91</sup> J. Sokołowicz, *Sposób prowadzenia misji*, s. XXXIV.

te, które istniały w danej parafii. Ze swej strony misjonarze propagowali zawsze tylko bractwo trzeźwości, zapisując w specjalnej księdze ślubujących abstynencję. Czasem jednak zakładano też stowarzyszenie Dzieci Maryi, Pań Miłosierdzia lub Apostolstwa Modlitwy.

W czasie misji trzymano się niemal zawsze następującego programu dziennego:

5 <sup>30</sup> lub 6 <sup>30</sup>	—	Msza św. cicha, podczas której śpiewano <i>Goździki do NMP</i> . Modlitwy poranne. Rozmyślenie. <i>Anioł Pański</i> i częstka różańca.
8 <sup>00</sup>	—	Msza św. śpiewana z nauką misyjną.
10 <sup>00</sup>	—	Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Nauka.
12 <sup>00</sup>	—	<i>Anioł Pański</i> .
14 <sup>00</sup>	—	Droga Krzyżowa.
15 <sup>00</sup>	—	Nieszpory, a w Wielkim Poście <i>Gorzkie Żale</i> . Nauka. Modlitwy wieczorne. Ogłoszenia i uwagi.
17 <sup>00</sup>	—	<i>Anioł Pański</i> .

Ponieważ część wiernych przebywała w kościele niemal przez cały dzień, w przerwach między poszczególnymi ćwiczeniami wykładano katechizm, przeprowadzano rachunek sumienia lub odczytywano fragmenty *Wykładu prawd wiary* ks. Konstantego Gawrońskiego<sup>92</sup>.

Rozmyślenie, które odprawiano po modlitwach porannych, w pierwszym dniu misji dotyczyło zawsze celu misji, w drugim rachunku sumienia, a w trzecim praktykom pobożnym. Również problematyka nauk misyjnych była zawsze ściśle określona i przestrzegana. I tak po mszy św. o g. 8 mówiono o sakramencie pokuty, po sumie o przykazaniach, obowiązkach stanu i wadach najczęściej występujących w parafii. Po nieszporach natomiast w ciągu trzech kolejnych dni omawiano rzeczy ostateczne<sup>93</sup>.

W sposobie głoszenia kazań misjonarze trzymali się tzw. małej metody. Ogólnie mówiąc polegała ona na tym, że najpierw podawano temat kazania i racje uzasadniające ważność tego tematu (pobudki), następnie wykładano istotę rzeczy danego problemu (natura), a wreszcie wyciągano praktyczne wnioski (środki). Metoda ta była istotnie praktykowana w zgromadzeniu i powszechnie się nią posługiwano.

Zgodnie z zaleceniem św. Wincentego a Paulo, misjonarze w czasie misji kładli duży nacisk na spowiedź generalną z całego życia. W ten

<sup>92</sup> ArMKr Teczka: Misje, rekolekcje, programy.

<sup>93</sup> *Tamże*, Uwagi ks. J. Sokołowicza.



sposób chciano pomóc tym, których sumienia były obciążone spowiedziami świętokradzkimi. Wyczerpanie na ten problem stanowi jedną z charakterystycznych cech pracy misyjnej misjonarzy.

Misjonarski system prowadzenia misji ludowych różnił się znacznie od systemów stosowanych przez inne zakony. Trudno jednak powiedzieć, który z nich był najwłaściwszy. Zresztą, powodzenie misji zależało nie tylko od sposobu ich prowadzenia, ale wielu innych czynników. Nie zapominając o nich wydaje się, że metoda wypracowana przez ks. J. Kiedrowskiego i stosowana od roku 1891 była raczej praktyczna, czego nie da się powiedzieć o stosowanej wcześniej.

## 2 Rekolekcje ludowe zamknięte na Kleparzu

Inicjatorem rekolekcji ludowych w Krakowie na Kleparzu był ks. Antoni Kowalik, Słowak, który w lutym 1882 r. przeszedł z austriackiej do krakowskiej prowincji zgromadzenia<sup>94</sup>. Przeznaczony do pracy w domu kleparskim, zajmował się głównie spowiadaniem wiernych. Kiedy jednak przekonał się, że większość penitentów nie jest należycie przygotowana do sakramentu pokuty, przy większym ich napływie przeprowadzał z nimi wspólny rachunek sumienia i omawiał warunki spowiedzi. Przygotowania te cieszyły się dużym powodzeniem, a korzystająca z nich przede wszystkim ludność podgórskich wiosek, przebywająca do Krakowa na targi. Ks. A. Kowalikowi nasunęło to myśl zaprowadzenia na Kleparzu rekolekcji ludowych zamkniętych dla poszczególnych stanów, podobnie zresztą jak to robili misjonarze austriaccy w Cilli, gdzie wcześniej pracował. Wizytator P. Soubieille nie tylko chętnie przystał na tę inicjatywę, ale sam angażował się w prowadzenie tego dzieła i zawsze je popierał<sup>95</sup>.

Pierwsza partia rekolekcji ludowych na Kleparzu odbyła się w dniach od 13 do 17 listopada 1882 r.<sup>96</sup> Uczestniczyła w niej młodzież żeńska, w większości z okolic Wadowic i Makowa Podhalańskiego. W rekolekcjach tych wzięło udział 230 osób. Jeszcze w tym samym roku ks. A. Kowalik zorganizował serię rekolekcji dla młodzieży męskiej i mężczyzn, z których skorzystało łącznie 385 osób. W roku następnym przeprowadzono już 12 serii rekolekcji, a ponieważ cieszyły się zainteresowaniem, kontynuowano je również później, aż do wy-

<sup>94</sup> ArMKr Kleparz, Bliższe szczegóły o konfratrach kleparskiego domu, s. 7; *Kronika*, ROZ R. 13: 1907 s. 249.

<sup>95</sup> ArMKr, *Exercitia spiritualia* (1882–1906), s. 3.

<sup>96</sup> *Tamże*.

buchu I wojny światowej. Z czasem ustalił się zwyczaj, że rocznie dawano 8 lub 6 serii tego typu rekolekcji.

Urządzano je zawsze późną jesienią, zimą lub wczesną wiosną, by umożliwić w nich udział ludności wiejskiej. Każdą serię zaczynało w poniedziałek wieczorem, a kończono w piątek rano generalną Komunią św. Ilość rekolektantów biorących udział w poszczególnych seriach była, jak na rekolekcje tego typu, na ogół wysoka, i choć wahała się od ok. 100 do ok. 1400 osób, to w ciągu całego okresu przeciętnie na jedną serię wynosiła ponad 500 osób<sup>97</sup>. Najliczniejsze były zawsze serie dla kobiet, najmniej zaś uczęszczane dla młodzieży męskiej.

Do roku 1890 w rekolekcjach kleparskich uczestniczyła zasadniczo tylko ludność podgórskich miejscowości diecezji krakowskiej, potem zdecydowaną większość stanowili mieszkańcy Górnego Śląska. Ci ostatni pojawiali się sporadycznie już w latach 1888 i 1889, ale pierwsza większa grupa ze Śląska, licząca ponad 200 osób, przybyła na Kleparz w roku 1890<sup>98</sup>. Nie bardzo jednak wiadomo, jaka była geneza udziału ludności śląskiej w omawianych rekolekcjach, ale zapewne trzeba jej szukać w tzw. wycieczkach Ślązaków do Krakowa. Miały one bowiem nie tylko charakter pielgrzymek narodowych, ale i religijnych<sup>99</sup>. Misjonarze widocznie wykorzystali przyjazdy Górnoślązaków do Krakowa i zainteresowali ich prowadzonymi przez siebie rekolekcjami. Później wykorzystywali też prasę śląską – głównie „Katolika”, „Nowiny Raciborskie” i „Gazetę Opolską” – podając na jej łamach terminy rozpoczęcia rekolekcji. Trzeba przyznać, że ludność Śląska chętnie brała udział w tych rekolekcjach, zwłaszcza zamieszkująca okolice Bytomia, Pszczyzny, Raciborza i Opola.

Zorganizowane przez misjonarzy rekolekcje ludowe na Kleparzu były w ścisłym tego słowa znaczeniu rekolekcjami zamkniętymi. W czasie ich trwania rekolektanci przebywali w budynkach domu kleparskiego i nawet w przerwach między ćwiczeniami nie mogli wychodzić do miasta. Jeśli nie wszyscy uczestnicy mieścili się na nocleg u misjonarzy, część kobiet wysyłano do sióstr miłosierdzia przy ul. Warszawskiej, a mężczyzn do prowadzonego przez misjonarzy Zakładu

<sup>97</sup> Ilość rekolektantów w poszczególnych seriach podają *Kroniki* w ROZ z 1.1904–1914 oraz rękopisy zatytułowane: *Exercitia spiritualia, De exercitiis spiritualibus, Rekolekcje ludowe na Kleparzu*. Spisy prowadzących, tematy nauk i uwagi (ArMKr Kleparz).

<sup>98</sup> ArMKr Kleparz, *Exercitia spiritualia*, s. 46.

<sup>99</sup> E. Rybarz, *Polski Śląsk w historycznym rozwoju*, w: *Górny Śląsk*, Mikołów brw s. 67; J. K. Maćkowski, *Wspomnienia Opolskie*, Opole 1970 s. 36, 75.

ks. Siemaszki przy ul. Długiej. W wyjątkowych wypadkach wynajmowano kwatery prywatne. Za mieszkanie rekolektanci nie ponosili żadnych kosztów. Jeśli chodzi o wyżywienie, to częściowo korzystali z własnego suchego prowiantu, a niezależnie od tego otrzymywali też gorące posiłki z kuchni domu kleparskiego. Nie wyznaczano jednak z tego tytułu żadnych opłat, zbierając jedynie dobrowolne ofiary.

Program rekolekcji ludowych był zbliżony do przedstawionego wcześniej programu misji parafialnych. Na rekolekcjach jednak nie przestrzegano go tak ściśle i często modyfikowano. Na podstawie licznych planów, które się zachowały z różnych lat, najczęściej bodaj trzymano się następującego:

- 6<sup>00</sup> — Modlitwy poranne, rozmyślanie, msza św., śniadanie.
- 8<sup>30</sup> — Godzinki do NMP, nauka rekolekcyjna i cząstka różańca.
- 10<sup>30</sup> — Objaśnienie rachunku sumienia.
- 11<sup>30</sup> — Litanie (do wyboru), *Anioł Pański*.
- 12<sup>00</sup> — Obiad.
- 13<sup>00</sup> — Droga Krzyżowa.
- 14<sup>00</sup> — Nauka rekolekcyjna.
- 15<sup>00</sup> — *Litania do św. Wincentego a Paulo*. Objaśnienie rachunku sumienia.
- 16<sup>00</sup> — Nieszpory, a w Wielkim Poście *Gorzkie Żale*.
- 16<sup>30</sup> — Nauka rekolekcyjna.
- 18<sup>00</sup> — Modlitwy wieczorne, poprzedzone zwykle krótkim streszczeniem nauk z całego dnia. Kolarcja.

W drugim i trzecim dniu rekolekcji nie objaśniano już rachunku sumienia, ale czytano wyjątki z *Wykładu prawd wiary* ks. K. Gawrońskiego. W okresie Bożego Narodzenia zamiast Drogi Krzyżowej śpiewano kolędy.

Tematyka nauk rekolekcyjnych w latach 1882–1914 była niezmienna. W poniedziałek wieczorem mówiono konferencję na temat zbawienia, we wtorek o żalu za grzechy, o spowiedzi i rzeczach ostatecznych, w środy o zadośćuczynieniu, o obowiązkach stanu i jeszcze raz o rzeczach ostatecznych. W czwartki w pierwszej nauce zachęcano do wytrwałości w dobrym, w drugiej omawiano praktyki pobożne, a trzecią poświęcano Eucharystii. Trzeba zaznaczyć i to, że w naukach rekolekcyjnych, tak jak na misjach, zachęcano do odbycia spowiedzi generalnej z całego życia <sup>100</sup>.

<sup>100</sup> ArMKr Kleparz, *Rekolekcje ludowe*.

Na zakończenie rekolekcji, w piątki rano, zazwyczaj przybywali biskupi krakowscy i oni odprawiali msze św., przemawiali do rekolektantów i udzielali bierzmowania tym, którzy jeszcze do niego nie przystąpili.

Mniej więcej do roku 1894 rekolekcje prowadziło zwykle dwóch misjonarzy. Potem bywało różnie i do ogłoszenia nauk proszono nawet sześciu do dziewięciu księży <sup>101</sup>. Ogólny jednak nadzór nad rekolekcjami sprawował zawsze jeden misjonarz, zwany dyrektorem rekolekcji. Wyznaczał on terminy ćwiczeń, podawał je do wiadomości, dobierał rekolekjonistów, starał się o spowiedników i troszczył o potrzeby rekolektantów. Pierwszym, który sprawował ten urząd był ks. A. Kowalik, po jego zaś wyjeździe w roku 1888 do Cilli zastąpił go ks. J. Sokołowicz. W latach 1890–1891 rekolekcjami kierował ks. W. Ciopalski, potem ponownie ks. J. Sokołowicz, a po nim od 1906 r. ks. W. Bieniasz, i wreszcie jako ostatni od 1912 r. ks. St. Dudek.

Zamknięte rekolekcje ludowe na Kleparzu misjonarze prowadzili przez ponad 30 lat. Jak wynika z dokładnych wyliczeń ks. J. Sokołowicza do połowy 1906 r. wzięło w nich udział 65 tys. osób. Tak szczegółowych danych nie ma wprawdzie z następnych lat, ale z tego, co da się ustalić można przyjąć, że do 1914 r. w rekolekcjach uczestniczyło jeszcze ok. 10 tys. wiernych. Liczby te świadczą wymownie o dużym powodzeniu rekolekcji kleparskich i wkładzie misjonarzy prowincji krakowskiej w dzieło pogłębiania religijności ludu polskiego.

Taki zresztą był główny cel tych rekolekcji, choć z czasem nabrały również wydźwięku patriotycznego. Stało się to wówczas, kiedy zaczęli w nich uczestniczyć Górnoślązacy. Wprawdzie przybywali oni na Kleparz z myślą o zaspokojeniu potrzeb natury religijnej, ale wielu z nich po rekolekcjach zwiedzało Kraków i jego historyczne pamiątki. To miasto urzekło ich polsnością, podobnie jak rekolekcje z kazaniem i śpiewami w języku polskim. Duże wrażenie na ludności Śląska wywierały też przemówienia polskich biskupów, zwłaszcza A. Dunajewskiego, który nie ukrywał swego patriotyzmu <sup>102</sup>. Wszystko to krzepiło Ślązaków, podnosiło na duchu i mobilizowało do walki z germanizacją. Tak więc w pewnym stopniu także misjonarze przyczynili się do odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku <sup>103</sup>. Sami zaś dzięki tym rekolekcjom zyskali stamtąd szereg nowych powołań kapłańskich.

<sup>101</sup> *Tamże*, *Exercitia spiritualia*, s. 50 nn.

<sup>102</sup> M. Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879–1893*, Wrocław 1969, s. 267; J. K. Maćkowski, *dz. cyt.*, s. 75–76.

<sup>103</sup> B. Kominek, *Kraków — Śląsk w XIX/XX wieku*, „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi 1966 nr 5–6 s. 110–114.

## 3 Praca wśród wychodźstwa polskiego

Z propozycją objęcia opieki duszpasterskiej nad wychodźcami polskimi misjonarze spotkali się dopiero w roku 1902. Zwrócono się wtedy do zarządu prowincji o jednego przynajmniej kapłana, który objąłby duszpasterstwo Polaków przebywających w Kopenhadze. Wizytator J. Kiedrowski zgodził się na to chętnie i nawet wyznaczył już do tej pracy ks. Hugona Dyllę, ale z przyczyn niezależnych od misjonarzy nie doszło do objęcia tej placówki<sup>104</sup>.

W tym samym mniej więcej czasie emigranci polscy w Londynie zwrócili się do generała zgromadzenia, by przysłał im polskiego księdza. W kurii generalnej jako jeden z sekretarzy pracował wówczas ks. J. Dihm i jego właśnie generał A. Fiat wysłał na początku 1903 r. na kilka tygodni do Londynu. Po powrocie ks. J. Dihma do Paryża generał Fiat nalegał na wizytatora J. Kiedrowskiego, by prowincja krakowska podjęła się na stałe pracy wśród Polaków i Litwinów w Anglii. Z podobną sugestią wobec wizytatora wystąpił również ks. J. Dihm, proponując jednocześnie jako ewentualnych kandydatów ks. Kazimierza Siemaszkę i ks. Fr. Domaradzkiego, którzy znali język litewski<sup>105</sup>. Wizytator jednak zwlekał z wysłaniem misjonarzy do Londynu, ale przynaglony przez generała zdecydował na początku 1904 r., że pojedzie tam ks. Kazimierz Siemaszko. Jego nagła śmierć pokrzyżowała te plany, a wizytator, nie ponaglany już przez generała, przestał zajmować się tą sprawą.

Po tych dwóch nieudanych próbach, misjonarze nie zamierzali szukać pola pracy wśród ludności polskiej rozproszonej w zachodniej Europie, a cały swój wysiłek koncentrowali na Brazylii i Stanach Zjednoczonych. A. P. Niemniej w roku 1909 wizytator K. Słomiński uległ prośbom księcia Witolda Kazimierza Czartoryskiego i wysłał do pracy duszpasterskiej wśród Polaków we Francji ks. W. Bieniasza i ks. Konstantego Witaszka<sup>106</sup>. Obaj udali się do Lotaryngii i w miesiącach wakacyjnych pełnili posługi religijne wśród polskich robotników sezonowych.

Także w roku 1910 na okres wakacji, wizytator K. Słomiński wysłał do Francji ks. W. Bieniasza i ks. K. Witaszka. Tym razem, zgodnie z życzeniem księcia W. K. Czartoryskiego, udali się oni do de-

<sup>104</sup> ArMKr Księga rad, rada z 12 XII 1902 r. i z 27 I 1903 r.

<sup>105</sup> J. Dihm, *List do wizytatora Kiedrowskiego z 4 III 1903 r.*, ROZ R. 9: 1903 s. 94–96.

<sup>106</sup> W. Bieniasz, *Wycieczka misyjna do Polaków we Francji*, ROZ R. 15: 1909 s. 241–246.

partamentu Pas-de-Calais, gdzie zatrudnionych było sporo polskich górników<sup>107</sup>. Pierwszą miejscowością, do której przybył wówczas ks. W. Bieniasz był Arenberg. Mieszkało tam ok. 60 polskich rodzin, z których większość przebywała wcześniej w Westfalii<sup>108</sup>. Następnie ks. W. Bieniasz pojechał do Lalaing, dokąd z pomocą pospieszył mu ks. K. Witaszek, urządzając tam nawet nieco później misję<sup>109</sup>. W Lalaing mieszkało 81 polskich rodzin i kilku mężczyzn stanu wolnego, w sumie ponad 200 osób, w większości pod względem religijnym bardzo zaniedbanych. Podobna sytuacja panowała w Barlinie, największym wówczas skupisku ludności polskiej w tym rejonie. Ks. W. Bieniaszowi pomagał tam w pracy wizytator K. Słomiński, który wracając z wizytacji domów w Brazylii zatrzymał się we Francji, aby na miejscu przypatrzeć się działalności misjonarzy. Wynik tego rozeznania był taki, że po powrocie do Krakowa wysłał tam jeszcze jednego kapłana.

Najprawdopodobniej i w roku 1911 do Francji wyjechało trzech misjonarzy. Szczegóły ich pracy nie są wprawdzie znane, ale wiadomo, że odwiedzili polskich górników w tych samych ośrodkach, co w poprzednim roku, a także w skupiskach przemysłowych na terenie Lievien, Escaupont i Guesemain, poświęcając każdemu z nich od 1 do 5 dni. Pobyt w danej miejscowości misjonarze uzgadniali zawsze z miejscowymi władzami i proboszczem. Od proboszcza zależało też, jak długo i w jakich porach mogli korzystać z kościoła. Proboszczowie francuscy na ogół odnosili się do misjonarzy z dużą życzliwością i ułatwiali im pracę, choć bywały też i takie sytuacje, że traktowano ich źle. Jeden z misjonarzy np. żalił się, że proboszcz, bez specjalnego powodu, wyznaczył mu zbyt mało czasu na zajęcia niedzielne z Polakami, bo tylko od godziny 9<sup>30</sup> do godziny 10<sup>30</sup><sup>110</sup>.

Wśród rodaków we Francji misjonarze polscy pracowali do roku 1911 łącznie. Potem, licząc się z możliwością objęcia parafii Św. Elżbiety we Lwowie, wycofali się zarówno stamtąd, jak też z Antwerpii, gdzie z inicjatywy księcia W. K. Czartoryskiego sprawowali opiekę duszpasterską nad Polakami od roku 1910. Z Antwerpii przed I wojną światową wyruszało na emigrację bardzo wielu Polaków, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Przybywali oni tam całymi gromadami niemal przez cały rok i czekając na odjazd

<sup>107</sup> ArMKr Księga rad, rada z 30 VI 1910 r.

<sup>108</sup> *List ks. W. Bieniasza z 14 VIII 1910 r.*, ROZ R. 16: 1910 s. 271.

<sup>109</sup> *List ks. K. Witaszka z 9 VIII 1910 r.*, ROZ R. 16: 1910 s. 287.

<sup>110</sup> *List ks. Z. Truszkowskiego z 26 VII 1910 r.*, ROZ R. 16: 1910 s. 278.



okrętów zatrzymywali się w specjalnych hotelach zwanych emigracyjnymi; w roku 1911 było ich sześć, z których największy hotel „America” mieścił 800 osób. Przez wiele lat, do roku 1906, Polacy przebywający w tym mieście na stałe i czasowo mieli swego duszpasterza w osobie ks. Józefa Czajowskiego. Po jego śmierci przez rok pracował tam oblat ks. Władysław Jaworski, a następnie słabo władający językiem polskim kapłan niemiecki. I po nim to właśnie opiekę nad Polakami objęli krakowscy misjonarze.

Polskie duszpasterstwo w Antwerpii miało charakter stały i w tym krótkim czasie pracowało w nim trzech księży zgromadzenia, przeważnie jednak na przemian. Byli to księża: W. Bieniasz, K. Witaszek i J. Góral. Ks. W. Bieniasz i J. Góral podkreślają zgodnie, że praca wśród Polaków w Antwerpii była uciążliwa głównie ze względu na nieprzychylny stosunek do Polaków i polskich kapłanów niższego kleru miejscowego<sup>111</sup>. Mimo to misjonarze pracowali tam z dużym poświęceniem i zaangażowaniem. Każdego dnia przed południem organizowano dla Polaków spowiedź, a po południu gromadzono ich na specjalne nauki w jadalni hotelu „America”. Miały one w zasadzie charakter nauk rekolekcyjnych, chociaż dostosowywano je do sytuacji życiowej słuchaczy. Mówiono więc także o obowiązkach wobec ojczyzny, przestrzegano przed wynarodowieniem, zachęcano wyjeżdżających, by po dorobieniu się majątku wracali do kraju<sup>112</sup>.

Nie tylko w kazaniach, ale i w osobistych kontaktach z emigrantami pouczano ich, jak mają się zachowywać w nowych warunkach. Chroniono ich też przed propagandą różnych wyznań, w tym emisariuszy kościoła polskokatolickiego. W miarę potrzeby organizowano pomoc materialną dla ubogich wychodźców, broniono ich przed nieuczciwymi agentami i udzielano różnych porad. Zaopatrywano wreszcie w popularne książki i broszury religijne, m. in. w jezuickie „Głosy Katolickie”, publikacje ks. S. Gromnickiego i listy pasterskie abpa J. Bilczewskiego<sup>113</sup>.

Kiedy w połowie 1911 r. zawiodły misjonarzy nadzieje na objęcie wspomnianej parafii we Lwowie, do wizytatora prowincji zwrócił się biskup hildesheimski Adolf Bertram z prośbą o objęcie w jego diecezji opieki duszpasterskiej nad polskimi robotnikami sezonowymi<sup>114</sup>.

<sup>111</sup> ArMKr Księga rad, rada z 30 VI i 26 X 1910; J. Góral, *Praca misyjna wśród wychodźców polskich w Antwerpii*, „Gazeta Kościelna” R. 19: 1911 s. 141, 181; W. Bieniasz, jak w przyp. 108 s. 274–275.

<sup>112</sup> *Tamże*, s. 277; J. Góral, *iw.*, s. 141.

<sup>113</sup> *Tamże*.

<sup>114</sup> ArMKr Księga rad, rada z 25 VI 1911; W. Szymbor, *Wśród Polaków w północno-zachodnich Niemczech*, ROZ R. 17: 1911 s. 263.

Wizytator i jego rada postanowili przyjąć tę propozycję i od tego roku do wybuchu I wojny światowej misjonarze pracowali w diecezji biskupa A. Bertrama, objeżdżając kolejno wskazane przez niego parafie, na terenie których pracowali Polacy. Od roku 1912 objazdy te zaczęli wczesną wiosną, a kończyli późną jesienią. Zazwyczaj pracowało ich trzech lub pięciu, z tym, że zwykle wymieniali się po kilku tygodniach. Do tych, którzy pracowali tam najdłużej należeli księża: K. Witaszek, Jan Puzyna, W. Szymbor i Michał Sadowski.

W diecezji hildesheimskiej duszpasterstwo Polaków było zorganizowane odgórnie i nie nastroczało misjonarzom zbytnich trudności. Nie cechował go też, jak we Francji, zbyt ni pośpiech, stąd w większych skupiskach Polaków misjonarze mogli pracować spokojnie nawet przez kilkanaście dni<sup>115</sup>. Na ogół też spotykali się z życzliwością ludności niemieckiej, u której zatrudniani byli Polacy. Niemniej, zwłaszcza na wsiach, nabożeństwa mogli urządzać w zasadzie tylko wcześnie rano lub późnym wieczorem, a spowiadać z reguły nocami<sup>116</sup>.

Duszpasterskie objazdy misjonarzy w Niemczech przypominały w dużym stopniu rekolekcje, ale w wygłaszanych naukach uwzględniano nie tylko problematykę rekolekcyjną. Często np. przestrzegano polskich wychodźców przed wynarodowieniem i budzono w nich czujność wobec tendencji germanizacyjnych. Misjonarze ożywiali też istniejące w różnych ośrodkach stowarzyszenia religijne Polaków, a czasem nawet i na ich zebraniach wygłaszali prelekcje z historii Polski<sup>117</sup>. Podobnie jak we Francji i Belgii, tak również na terenie Niemiec propagowano książki religijne i zachęcano rodaków, by w niedziele gromadzili się na śpiew polskich pieśni religijnych i głośną lekturę *Wykładu prawd wiary* ks. K. Gawrońskiego.

Poza diecezją hildesheimską misjonarze wyjeżdżali sporadycznie i na wyraźne zaproszenie. Pewien wyjątek stanowi jedynie Hamburg podlegający biskupowi w Osnabrück. Do pracujących tam Polaków dotarł w r. 1912 ks. W. Szymbor i przygotowywał ich przez kilka dni do spowiedzi wielkanocnej. Na przełomie zaś 1913 i 1914 r. urządził dla nich misje w kościele Św. Michała oraz Św. Józefa<sup>118</sup>.

Opieka duszpasterska, którą misjonarze sprawowali nad ludnością

<sup>115</sup> ArMKr Teczka: Misje, rekolekcje, praca nad wychodźcami, Listy księży pracujących w Niemczech do przełożonego prowincji.

<sup>116</sup> W. Szymbor, *Wśród Polaków*, ROZ R. 18: 1912 s. 249, 300.

<sup>117</sup> *Tamże*, s. 269.

<sup>118</sup> *Tamże*, s. 275; *Tenże*, *Dwie misje w Hamburgu*, ROZ R. 20: 1914 s. 253 nn.



polską w Niemczech budziła w kraju uznanie<sup>119</sup>. Również bp A. Bertram był z niej zadowolony, czemu dawał wyraz i w okresie późniejszym, kiedy został arcybiskupem wrocławskim<sup>120</sup>. Sami jednak misjonarze zdawali sobie sprawę, że mogliby znacznie owocniej pracować, gdyby dysponowali większą ilością księży.

W roku 1913 krakowska prowincja misjonarzy otrzymała od abpa J. Biczewskiego propozycję objęcia duszpasterstwa wśród wychodźstwa polskiego w Danii<sup>121</sup>. Arcybiskup znał położenie tamtejszych Polaków, bo niedawno spędził wśród nich wakacje, spiesząc im z pomocą religijną<sup>122</sup>. Ostatecznie władze prowincji nie zdecydowały się na podjęcie stałej pracy w tym kraju, ale skierowały tam ks. W. Szymbora z pomocą doraźną.

Ks. W. Szymbor przebywał w Danii od 10 lipca do 10 września 1913 r. Głównym terenem jego pracy była Jutlandia i wyspa Bornholm, gdzie polscy wychodźcy zupełnie byli pozbawieni opieki duszpasterskiej. Według obliczeń ks. W. Szymbora było tam wówczas ok. 4.500 sezonowych robotników polskich, wywodzących się w większości z Galicji i Królestwa Polskiego<sup>123</sup>. W całej zaś Danii pracowało wtedy od 18 do 20 tysięcy Polaków<sup>124</sup>. O ile materialnie nie powodziło im się najgorzej, to pod względem religijnym byli zupełnie zaniedbani, a ich morale pozostawiało wiele do życzenia. Zdając sobie z tego sprawę ks. W. Szymbor nawiązał do propozycji abpa J. Biczewskiego i sugerował założenie stałej misji polskiej w Danii; sam nawet chciał się podjąć tego zadania, ale spotkał się z odmową wizytatora K. Słomińskiego<sup>125</sup>.

Pracy wśród wychodźstwa polskiego w Europie Zachodniej misjonarze podjęli się późno i miała ona charakter dorywczy. W sumie jednak była to praca bardzo pożyteczna i wymagająca od Kościoła na ziemiach polskich pilnego rozwiązania. A choć nie umiano go wtedy znaleźć, to misjonarze, na miarę swoich możliwości, pospieszyli

<sup>119</sup> W. Helbich, *Potrzeby duszpasterskie naszych wychodźców w Niemczech*, „Ateneum Kapłańskie” R. 6: 1914 s. 264.

<sup>120</sup> ArMKr Personalia ks. K. Słomińskiego, *Dziennik*, pod 23 XII 1914 r.

<sup>121</sup> ArMKr Teczka: Misje, rekolekcje, praca nad wychodźcami, List abpa J. Biczewskiego do wizytatora K. Słomińskiego z 5 VI 1913 r.

<sup>122</sup> M. Tarnawski, Arcybiskup Józef Biczewski, Lwów 1924 s. 115.

<sup>123</sup> W. Szymbor, *Wśród wychodźców naszych w Danii*, ROZ R. 20: 1914 s. 20 nn; *Tenże, Nasi wychodźcy w Danii*, „Gazeta Kościelna” R. 21: 1913 s. 531.

<sup>124</sup> A. Jędrzejowski, *Polonia duńska w latach 1892–1921*, „Przegląd Polonijny” R. 1: 1975 z. 2 s. 19.

<sup>125</sup> ArMKr Korespondencja ks. W. Szymbora z wizytatorem z 1913 r.

z pomocą religijną rodakom szukającym zarobków na obczyźnie. Ich los nie był im obcy, a co więcej, niektórzy uwrażliwili nań także opinię publiczną, publikując w prasie swoje wspomnienia z tej pracy i dzieląc się różnymi sugestiami<sup>126</sup>.

#### 4 Parafie, kościoły rektoralne i kapelanie

Praca duszpasterska w parafiach nie należała wprawdzie do dzieł właściwych misjonarzom, niemniej podejmowano ją we wszystkich prowincjach zgromadzenia. Prowincja krakowska jednak pierwszą parafię objęła dopiero w roku 1890. Wiązało się to, jak wiadomo, z odczuwalnym wcześniej brakiem księży. W miarę zaś jak ich przybywało przyjmowano dalsze parafie i to bez specjalnych warunków. W zasadzie bowiem stawiano tylko jedno wymaganie, to mianowicie, by można było przy parafii erygować dom zgromadzenia złożony przynajmniej z dwóch księży i jednego brata. Nie chodziło przy tym, by wszyscy księża musieli pracować w parafii i z niej się utrzymywać, bo jak to praktykowano, jeden lub dwóch mogło tam tylko rezydować i wyjeżdżać na pracę misyjną.

W omawianym okresie misjonarze obsługiwali 7 parafii. Były to: Jezierzany, Witków Nowy, Kaczyka, Biały Kamień, parafia Św. Rodziny w Tarnowie, Odporyszów oraz Milatyn Nowy. Dwie z nich, tj. parafia Św. Rodziny i Odporyszów, znajdowały się w diecezji tarnowskiej, pozostałe w archidiecezji lwowskiej. Wiązało się to niewątpliwie z tym, że z diecezji galicyjskich ta ostatnia odczuwała największe braki księży<sup>127</sup>.

Z parafii misjonarskich w archidiecezji lwowskiej najmniej korzystnie przedstawiał się Witków Nowy w dekanacie buskim. Ośrodek ten stanowił najmniejszą placówkę duszpasterską zgromadzenia i liczył zaledwie 846 wiernych<sup>128</sup>. Z tego też względu, a częściowo również z powodu nieporozumień z Badeniami, którzy byli kolatorami parafii, wizytator K. Słomiński wycofał z niej misjonarzy w roku 1913, po 15

<sup>126</sup> Por. np. W. Szymbor, *Duńskie prawodawstwo wobec polskiego wychodźstwa*, „Gazeta Kościelna” R. 22: 1914 s. 208–210; J. Góral, *Kilka uwag w sprawie emigracji naszego ludu*, *Tamże*, R. 19: 1911 s. 463.

<sup>127</sup> ArMKr Małe Seminarium we Lwowie, Teczka dokumentów i listów. List abpa J. Biczewskiego do nieznanego odbiorcy z 1903 r. Według obliczeń arcybiskupa w archidiecezji brakowało wtedy 70 księży.

<sup>128</sup> *Catalogus universi venerabilis cleri saecularis et regularis Archidioecesis Leopoliensis rit. lat.*, Leopoli 1912 s. 76.

latach pracy. Był to w prowincji jedyny wówczas przypadek rezygnacji z prowadzenia parafii.

Inne parafie zgromadzenia w tej archidiecezji były znacznie większe i liczyły od 2 do 4 tys. wiernych. Dwie z nich, a mianowicie Kaczyka na Bukowinie i Milatyn Nowy były sanktuariami. W Kaczyce znajdowało się sanktuarium maryjne, Milatyn natomiast słynął z cudownego obrazu przedstawiającego ukrzyżowanie Pana Jezusa. Duszpasterstwo w tych parafiach musiało więc siłą rzeczy mieć nieco inny charakter niż w pozostałych. Oprócz normalnej bowiem pracy należało otoczyć opieką licznie przybywających tam pielgrzymów. Misjonarze, jak się wydaje, wywiązywali się z tego zadania dobrze.

Parafia w Kaczyce zawdzięczała ks. K. Słomińskiemu, pierwszemu proboszczowi ze zgromadzenia misjonarzy, odrodzenie zaniedbanego wcześniej kultu maryjnego<sup>129</sup>. Jego następca, ks. W. Grabowski, kontynuował tradycje sanktuarium w Kaczyce, czyniąc z niej ożywiony ośrodek życia religijnego i polskiego na Bukowinie. Wybudował też w roku 1911 schronisko dla pielgrzymów<sup>130</sup>. Podobne pomieszczenie dla pątników wzniosł proboszcz Milatyna Nowego ks. Fr. Buchhorn<sup>131</sup>. Co więcej, dzięki jego wysiłkom i współpracującym z nim kapłanom podniósł się poziom duszpasterstwa w tamtejszym sanktuarium. Wzrosła liczba pielgrzymów na każdym z 12 odpustów w roku, a we wrześniu na święto Podwyższenia Krzyża dochodziła zwykle do ok. 40 tys.<sup>132</sup> Nigdy też nie zdarzały się, jak dawniej, przypadki, by pielgrzymi musieli wracać do domu nie wyspowiadani. W samej zaś parafii ks. Fr. Buchhorn wprowadził miesięczne adoracje Najświętszego Sakramentu, zorganizował bractwo różańcowe, złożone z kilkunastu róż, i założył, jak sam określił, tzw. „bractwo kościelne”. Była to organizacja dewocyjna; jej członkowie mieli się odznaczać na co dzień autentyczną religijnością, przystępować raz w miesiącu do spowiedzi, a przy procesjach eucharystycznych asystować z zapalonymi świecami<sup>133</sup>. Mówiąc o sanktuarium trzeba zaznaczyć, że misjonarzom łatwiej było je obsługiwać niż kapłanom diecezjalnym. Zawsze bowiem pracowało ich tam więcej, a w czasie odpustów, kiedy pracy

<sup>129</sup> F. Hładki, *Śp. ks. Kasper Słomiński*, Chełmno brw s. 14–17.

<sup>130</sup> A. Schletz, *Wybitniejsi misjonarze Ślązacy w Polsce pierwszej połowy XX wieku*, NP t. 44: 1975 s. 279.

<sup>131</sup> ArMKr Milatyn Nowy, *Kronika*, s. 9.

<sup>132</sup> Tamże, B. Sobawa, *Milatyn Nowy 1906–1946 s. 2*; P. Brukwicki, *Milatyn Nowy*, ROZ R. 16: 1910 s. 206–209.

<sup>133</sup> ArMKr Milatyn Nowy, *Kronika*, s. 3.

było wyjątkowo dużo, wspomagali ich księża z innych domów zgromadzenia.

Praca duszpasterska prawie w całej archidiecezji lwowskiej nie była łatwa. Złożyło się na to wiele czynników, a zwłaszcza duża rozległość terytorialna parafii, brak kaplic w wioskach bardziej oddalonych od kościoła oraz częste konflikty narodowościowe i religijne między Polakami obrządku łacińskiego a Rusinami obrządku grekokatolickiego<sup>134</sup>. Z tymi problemami borykali się również misjonarze we wszystkich parafiach, które posiadali w archidiecezji lwowskiej.

Nie odnotowano wprawdzie, by w którejś parafii prowadzonej przez misjonarzy miały miejsce głośnie konflikty między obu obrządkami, ale wiadomo, że współzycie z Rusinami nastęcało misjonarzom sporo kłopotów. W każdej parafii musieli bronić ludności polskiej i pilnować, by księża ruscy nie przeciągali jej na swój obrządek, a tym samym nie wynaradawiali. Takie przypadki zdarzały się często. Czasem też Rusini przejmowali na własność polskie kaplice lub przeszkadzali w ich budowie, jak to miało miejsce np. w Skwarzawie, na terenie parafii Biały Kamień<sup>135</sup>.

Proboszczowie misjonarscy, w przeciwieństwie do niektórych swoich poprzedników z kleru diecezjalnego, przywiązywali dużą wagę do duszpasterstwa w kaplicach na terenie parafii i regularnie odprawiali w nich nabożeństwa. Jeśli nie zawsze było to możliwe w każdą niedzielę, to dojeżdżali z nimi co dwa tygodnie lub w dni powszednie. W Kędzierzawcach np. w parafii milatyńskiej mszę św. odprawiano zwykle w czwartki, a w Kozłowie, w tej samej parafii, gdzie siostry felicjanki miały kaplicę publiczną, dwa razy w ciągu tygodnia<sup>136</sup>. Dzięki misjonarzom powstało też kilka nowych kaplic. W sumie, w omawianym okresie, wybudowano ich 7, w tym 3 w parafii jezierszańskiej (Zalesie, Dawidkowce, Zawihel) i po jednej w Witkowie Nowym (Hohołów), Kaczyka (Illiszestii), Biały Kamień (Skwarzawa), Milatyn Nowy (Lisko).

Do najbardziej czasochłonnych zajęć duszpasterskich w archidiecezji lwowskiej należała nauka religii w szkołach, co wiązało się zwykle z odległymi dojazdami. W większości misjonarskich parafii było po 8 szkół elementarnych, przeważnie jednak jednoklasowych, w których

<sup>134</sup> J. Borowicz, *Na Rusi galicyjskiej schizma się gotuje! Z pamiętników, Chorzów 1911 s. 43–43*; W. Urban, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem (1816–1965)*, Rzym 1966 s. 394 nn.

<sup>135</sup> P. Brukwicki, *Milatyn*, ROZ R. 16: 1910 s. 103; W. Wrodarczyk, *Biały Kamień*, tamże s. 167.

<sup>136</sup> ArMKr Milatyn Nowy, Korespondencja z konsystorzem z roku 1908.

uczono religii dwie godziny tygodniowo. Niezależnie od tego przed pierwszą Komunią św. organizowano przez kilka tygodni naukę katechizmu niemal w każdej wsi osobno. Trudno jednak powiedzieć, jak często urządzano pierwsze Komunie św. w poszczególnych parafiach. Wiadomo tylko, że w Milatynie Nowym organizowano ją niezmiennie co dwa lata <sup>137</sup>.

Zupełnie inaczej przedstawiały się warunki pracy w obu parafiach misjonarskich w diecezji tarnowskiej. I choć obie były stosunkowo duże, bo Odporyszów liczył 3.200 wiernych, a erygowana w roku 1911 parafia Św. Rodziny w Tarnowie ponad 5 tys. wiernych, to jednak praca w nich była o wiele lepsza. Nawet w Odporyszowie, gdzie było sanktuarium maryjne, misjonarze nie napotykali na takie trudności, jak w Kaczyce lub Milatynie Nowym. Wspominając o sanktuarium w Odporyszowie trzeba zaznaczyć, że misjonarze już po kilku latach pracy w tej miejscowości przywrócili mu dawną żywotność i uczynili wiodącym ośrodkiem kultu maryjnego w diecezji <sup>138</sup>.

Przy każdej parafii misjonarskiej w tym czasie istniał erygowany dom zgromadzenia i superiorzy tych domów pełnili obowiązki proboszczów. Wizytatorzy dobierali ich na ogół starannie, stąd też większość z nich zapisała się pozytywnie w dziejach kierowanych przez siebie parafii. Na szczególną uwagę zasługuje tu m. in. ks. K. Słomiński, który jako proboszcz w Kaczyce wybudował w latach 1903–1904 neogotycki kościół murowany według projektu prof. Teodora Talowskiego z Politechniki Lwowskiej <sup>139</sup>, oraz ks. St. Tyczkowski, organizator placówki misjonarskiej w Tarnowie i budowniczy tamtejszego kościoła, także neogotyckiego, według projektu architekta krakowskiego Jana Zubrzyckiego <sup>140</sup>. Ks. St. Tyczkowski, jako dobry organizator, dał się też poznać na stanowisku proboszcza w Jezierzanach (1894–1900). To samo trzeba powiedzieć o ks. H. Krzyszkowskim, proboszczu Odporyszowa od 1905 r. oraz księżach W. Grabowskim z Kaczyki i Fr. Buchhornie z Milatyna Nowego, którzy proboszczami zostali w roku 1906 i urząd ten pełnili do końca omawianego tu okresu. Gorliwym i pełnym poświęcenia duszpasterzem był ks. Wilhelm Włodarczyk, proboszcz w Białym Kamieniu od r. 1903 i

<sup>137</sup> P. Brukwicki, *Z Milatyna Nowego*, ROZ R. 17: 1911 s. 93.

<sup>138</sup> A. Szlęzak, *Historia cudownego obrazu Matki Boskiej w Odporyszowie*, Kraków brw s. 11 nn (druk powielony).

<sup>139</sup> F. Hładki, *dz. cyt.*, s. 14.

<sup>140</sup> ArMKr Tarnów, *Dziennik budowy kościoła*; J. Zubrzycki, *Kościół Ks. Misjonarzy w Tarnowie*, ROZ R. 12: 1905 s. 219 nn.

ks. Jakub Konieczny, proboszcz Witkowa Nowego w latach 1902–1913. Z proboszczów misjonarskich krytycznie należy ocenić właściwie tylko ks. J. Sokołowicza, który w latach 1906–1911 kierował parafią w Jezierzanach. Ten skądinąd zasłużony misjonarz ludowy i gorliwy kapłan swoim trudnym charakterem wywoływał często fermenty w parafii i na skutek protestów wiernych musiał z czasem odejść na inne stanowisko <sup>141</sup>.

Duszpasterstwo parafialne misjonarzy nie odznaczało się jakąś szczególną specyfiką. Za charakterystyczne można uznać jedynie to, że misjonarze we wszystkich swoich parafiach prowadzili katechizację niedzielną, czego zwykle nie praktykowali księża diecezjalni <sup>142</sup>. W innych sprawach trzymano się zwyczajów i norm ogólnodiecezjalnych i starano się niczego do nich nie dodawać. Znamienne, że misjonarze w zasadzie nie zakładali u siebie stowarzyszeń religijnych, które pozostawały pod nadzorem zgromadzenia. W żadnej parafii nie było np. Pań Miłosierdzia, tylko trzy posiadały Dzieło Dzieciństwa Pana Jezusa, a Konferencję św. Wincentego a Paulo i Dzieci Maryi miał jedynie Tarnów. Chętnie natomiast rozwijano stowarzyszenia już istniejące w danej parafii i zakładano polecane przez władze diecezjalne. Najwięcej bractw i stowarzyszeń posiadał Odporyszów. Były to: Żywy Różaniec, Szkaplerz NMP, Apostolstwo Modlitwy, III Zakon św. Franciszka, Dzieło Dzieciństwa Pana Jezusa, Arcybractwo Najświętszego Sakramentu i Sodalicja Mariańska Młodzieży Męskiej. Ostatnie z wymienionych odznaczało się największą aktywnością i specjalizowało w organizowaniu okolicznościowych akademii i wystawianiu różnych sztuk o motywach religijnych i patriotycznych <sup>143</sup>. Ten pomyślny rozwój sodalicji był zasługą jej opiekuna ks. Rudolfa Steindorfera, wikariusza odporyszowskiego od r. 1912.

We wszystkich parafiach z pracą duszpasterską misjonarze łączyli działalność społeczną. Z reguły jednak kierowali nią proboszczowie i oni w zasadzie nadawali jej ton. Z wyjątkiem Tarnowa i prawdopodobnie Jezierzan misjonarze tworzyli w parafiach kółka rolnicze, sklepy, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe typu reiffeisenowskiego, a w Witkowie Nowym i Milatynie Nowym zorganizowano także czytelnie. Z tego,

<sup>141</sup> ArMKr Jezierzany, Teczka listów i dokumentów, Listy różnych osób ze skargami na ks. J. Sokołowicza.

<sup>142</sup> Por. ArMKr Milatyn Nowy, *Kronika*, s. 12; W. Włodarczyk, *art. cyt.*, s. 169.

<sup>143</sup> *Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis Dioecesis Tarnoviensis*, Tarnoviae 1914 s. 73; H. Krzyszkowski, *Kronika–Odporyszów*, ROZ R. 20: 1914 s. 141.



co wiadomo, dużym powodzeniem cieszyły się kasy i sklepy, a w parafii odporyszowskiej także kółka rolnicze, których powołano cztery<sup>144</sup>.

Nieco inny charakter niż w parafiach miało duszpasterstwo w kościołach rektoralnych. Prowincja krakowska takich kościołów w różnych latach miała pięć (trzy w Krakowie: Kleparz, Stradom, Nowa Wieś, kościół św. Kazimierza we Lwowie oraz w Sarnkach Dolnych) i każdy z nich stanowił ośrodek życia religijnego. Najkrócej, bo tylko w latach 1900–1907, misjonarze pracowali przy kościele rektoralnym we wsi Sarnki Dolne, w dekanacie kolkolnickim na terenie archidiecezji lwowskiej. Rektorat ten, oprócz Sarnek Dolnych, obejmował Sarnki Górne i Średnie z parafii bursztyńskiej i Świstelniki z parafii kolkolnickiej. W sumie był to ośrodek niewielki, liczący ok. 650 katolików obrządku łańciskiego, ale obsługiwało go dwóch misjonarzy i ich zajęcia praktycznie niewiele się różniły od pracy w parafii, bo tylko chrzty, śluby i pogrzeby leżały w gestii właściwych proboszczów.

Funkcję quasi-parafii pełnił także kościół misjonarski w Krakowie na Nowej Wsi, wzniesiony w latach 1892–1894 według planów Stefana Żołdaniego<sup>145</sup>. Na szerszą jednak skalę działalność duszpasterską zaczął tam rozwijać dopiero ks. J. Dihm, tuż przed I wojną światową. Natomiast kościół stradomski w Krakowie do roku 1901 pełnił rolę kościoła seminaryjnego i właściwie nie był dostępny dla ludzi świeckich. Potem misjonarze próbowali zorganizować w nim duszpasterstwo i w tym celu wprowadzali stopniowo różne nabożeństwa i zaprowadzali stałe dyżury spowiedzi w piątki i soboty po południu<sup>146</sup>. Założono też bractwo różańcowe i Dzieło Dzieciństwa Pana Jezusa. Mimo to świątynia ta w omawianym okresie nie była licznie uczęszczana przez wiernych. Nie udało się również zorganizować w niej poważniejszego ośrodka katechumenicznego, chociaż od roku 1902 misjonarze stradomscy prowadzili indywidualne przygotowania do chrztu osób dorosłych pochodzenia żydowskiego, jak również naukę zasad wiary katolickiej dla prawosławnych, pragnących przejść do Kościoła rzymskokatolickiego<sup>147</sup>.

<sup>144</sup> Tamże.

<sup>145</sup> Kościół ks. ks. Misjonarzy i Małe Seminarium w Nowej Wsi, „Rocznik Ligi Katolickiej parafii ks. ks. Misjonarzy w Krakowie”, R. 1: 1925 nr 1 s. 22. Por. też A. Baciński, *Zarys historii parafii nowowiejskiej*, „Meteor” R. 46: 1973 nr 3 s. 3 nn.

<sup>146</sup> ArMKr Stradom, Rady domowe 1901–1946, rada z 1 XI 1901 r.; Księga ogłoszeń w kościele Księży Misjonarzy na Stradomiu 1902–1909.

<sup>147</sup> Tamże, Acta convectorum i korespondencja w tej sprawie z konsystorzem. Por. także: *Kronika*, ROZ R. 18: 1912 s. 153.

Najmniej informacji w przekazach źródłowych zachowało się o pracy misjonarzy w kościele św. Kazimierza we Lwowie. Z tego jednak, co wiadomo, wynika, że ten niewielki kościół jako własność sióstr miłosierdzia służył przede wszystkim temu zgromadzeniu. Niemniej misjonarze organizowali tam co roku w Wielkim Poście rekolekcje dla ubogich. Podobne rekolekcje od początku istnienia prowincji organizował dom kleparski w Krakowie. Początkowo odbywały się one w kościele parafialnym św. Floriana, a następnie w kościele misjonarskim, który wybudowano w roku 1877. Od tej pory organizowano dla ubogich dwie serie rekolekcji, osobno dla kobiet i osobno dla mężczyzn<sup>148</sup>.

Inną formą pracy duszpasterskiej misjonarzy na Kleparzu, zapoczątkowaną jeszcze przed budową kościoła, była nauka katechizmu dla chłopców z rodzin ubogich i religijnie zaniedbanych. Inicjatorem tych katechizmów, jak je wtedy nazywano, był ks. J. Coursiers, Francuz, pracujący w domu kleparskim na początku lat siedemdziesiątych XIX w.<sup>149</sup> Zaproponowana przez niego nauka katechizmu stanowiła rodzaj kursu katechetycznego i obejmowała trzy grupy uczniów. W pierwszej byli chłopcy do ósmego roku życia, w drugiej zakwalifikowani już do nauki przez I spowiedzią i Komunią św. a w trzeciej ci, którzy w danym roku mieli przystąpić do I Komunii św.<sup>150</sup> Ta ostatnia grupa przychodziła na zajęcia w dni powszednie oraz w niedzielę i święta, pozostałe tylko w niedzielę. Pierwszą Komunię św. misjonarze organizowali początkowo w kościele św. Floriana, a potem już u siebie<sup>151</sup>. Nauka katechizmu przy kościele kleparskim cieszyła się początkowo dużym powodzeniem, o czym świadczy fakt, że w ciągu roku liczba korzystających z niej chłopców dochodziła do 300. Pod koniec jednak XIX w. było ich znacznie mniej i pewnie dlatego w roku 1898 zrezygnowano nawet z tej formy działalności, ale w rok później podjęto ją znowu i kontynuowano już bez zakłóceń<sup>152</sup>.

<sup>148</sup> *Sprawozdanie jubileuszowe Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo dla ubogich chorych w Krakowie*, „Miłosierdzie Chrześcijańskie” R. 6: 1910 nr 1 s. 9.

<sup>149</sup> *Kronika*, ROZ R. 6: 1900 s. 45.

<sup>150</sup> Tamże, s. 46; *Rozkład nauk katechizmowych udzielanych u Księży Misjonarzy w Krakowie w domu św. Wincentego a Paulo na Kleparzu*, Kraków 1871 s. 2–3, 5.

<sup>151</sup> *W pięćdziesiątą rocznicę domu św. Wincentego na Kleparzu*, ROZ R. 19: 1913 s. 186.

<sup>152</sup> *Kronika*, ROZ R. 6: 1900 s. 46; ArMKr Kleparz, Księga ogłoszeń kościelnych.

Jeszcze przed wybudowaniem kościoła, misjonarze na Kleparzu zamienili w roku 1872 domowe oratorium na kaplicę publiczną i zaprowadzili w niej stałe dyżury spowiedzi. General zgromadzenia upominał nawet z tego powodu wizytatora P. Soubieille, wychodząc z założenia, że księża tego domu powinni raczej pomagać w spowiedzi w parafii, a nie tworzyć u siebie ośrodek duszpasterski<sup>153</sup>. Niewiele to jednak pomogło i kaplica misjonarska stała się wkrótce znana z tego, że o każdej porze dnia można było skorzystać w niej ze spowiedzi. Taką samą opinię miał potem kościół misjonarski na Kleparzu, w którym rzeczywiście chętnie spowiadano.

Mówiąc o kościele rektoralnym na Kleparzu trzeba zaznaczyć, że był on ożywionym ośrodkiem kultu NMP z Lourdes. Było to w dużej mierze zasługą ks. wizytatora P. Soubieille, który nie tylko umieścił w tej świątyni sprowadzoną z Francji figurę Matki Boskiej Lourdeńskiej, ale zaprowadził też szereg nabożeństw maryjnych, propagował broszury o objawieniach z Lourdes i sprowadzał stamtąd wodę<sup>154</sup>. Warto dodać, że za jego przykładem wielu misjonarzy zarówno na misjach, jak i w pracy parafialnej szerzyło nabożeństwo NMP z Lourdes.

Specyficznym rodzajem duszpasterstwa uprawianego przez misjonarzy była ich praca w szpitalach i więzieniach, gdzie pełnili obowiązki kapelanów. Kapelanie więzienne obsługiwali misjonarze z domu Św. Kazimierza we Lwowie od roku 1867. Była to mianowicie kapelania w zakładzie karnym im. Św. Marii Magdaleny dla kobiet i u tzw. Brygidek, tj. w więzieniu męskim<sup>155</sup>. Na tej ostatniej placówce misjonarze pracowali z przerwą w latach 1883–1899. Do roku 1902 do stałych obowiązków kapelanów więziennych należało codzienne odwiędzanie odbywających karę, uczenie ich religii w wymiarze trzech godzin tygodniowo oraz msza św. z kazaniem odprawiana w niedzielę i święta<sup>156</sup>. W latach późniejszych dodano jeszcze do tych obowiązków msze św. trzy razy w tygodniu i nieszpory co drugą niedzielę<sup>157</sup>.

Księża pracujący jako kapelani w więzieniach zmieniali się bardzo często i niewiele da się powiedzieć o wynikach ich pracy. Wiadomo

<sup>153</sup> Tamże, Rady Domu Kleparskiego t. 1 s. 9; J. Sokołowicz, *Dom św. Wincentego*, s. 17.

<sup>154</sup> F. Bracha, *Początki kultu NMP z Lourdes w Polsce*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” R. 40: 1958 s. 339.

<sup>155</sup> ArMKr Lwów — Św. Kazimierz, Dokumenty różne 1867–1900, Umowa między Nadprokuratorem a zgromadzeniem z 7 V 1867 r.

<sup>156</sup> Tamże, Kapelanie więzienne.

<sup>157</sup> Tamże.

jednak, że niektórzy swoje zajęcia w zakładach karnych traktowali jako swojego rodzaju misję i starali się wypełniać ją dobrze. Ks. K. Sakowski np., będąc kapelanem więzienia męskiego w latach 1880–1883, rozwijał tam różne akcje i wykazał wiele gorliwości. Założył m. in. Stowarzyszenie Opieki nad Uwolnionymi Więźniami, które miało za zadanie zapewniać środki utrzymania byłym więźniom poprzez wyszukiwanie im pracy. Stowarzyszenie pomagało też osobom opuszczającym więzienie w organizowaniu własnych warsztatów rzemieślniczych. Wiadomo także, że było aktywne jeszcze na początku XX w., ale dalsze jego losy są nieznane<sup>158</sup>.

Równocześnie z kapelanami więziennymi we Lwowie misjonarze objęli obsługę duszpasterską szpitala św. Wincentego, a w roku 1895 także tamtejszego Szpitala Powszechnego i szpitala dziecięcego im. św. Zofii. Poza tym od roku 1871 byli kapelanami w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, Świętego Ducha i szpitala dziecięcego św. Ludwika<sup>159</sup>, a od lat dziewięćdziesiątych XIX w. również w zakładzie Helclów dla chorych i opuszczonych starców. Każdą z wymienionych kapelanii obsługiwało zazwyczaj dwóch księży, pełniąc całodzienny dyżur na przemian. Tylko w szpitalu św. Łazarza kapelani zmieniali się od roku 1901 co dwanaście godzin i dyżurowali także nocami<sup>160</sup>. Wszędzie obsługiwano również kaplice szpitalne, odprawiając w nich każdego dnia msze św. i inne nabożeństwa. Kazania głoszone zasadniczo tylko w niedziele, z wyjątkiem szpitala św. Łazarza, gdzie wygłaszano je również w niektóre dni powszednie na salach, w czym często wyręczał kapelanów misjonarscy alumni<sup>161</sup>.

Na mocy zarządzenia biskupa krakowskiego z roku 1895 i arcybiskupa lwowskiego z roku 1908 szpitale przeszły spod jurysdykcji proboszczów i zostały przekształcone w samodzielne placówki duszpasterskie. Od tej pory kapelani udzielali w szpitalach chrztów, błogosławili w razie potrzeby małżeństwa i odprawiali pogrzeby. Zobowiązano ich zarazem do urzędowania w szpitalach kancelarii i prowadzenia odpowiednich ksiąg.

Najwięcej zajęć mieli kapelani Szpitala Powszechnego we Lwowie i świętego Łazarza w Krakowie. Były to bowiem największe szpitale na terenie Galicji i przez każdy z nich rocznie przesuwało się ponad

<sup>158</sup> Śp. ks. Kajetan Sakowski, s. 262–263.

<sup>159</sup> W. Szymbor, *Szpital św. Łazarza w Krakowie*, ROZ R. 40: 1937 s. 128.

<sup>160</sup> ArMKr Listy z lat 1906–1913, Kopia pisma wizytatora K. Stomińskiego do Wydziału Krajowego we Lwowie z 23 XII 1912 r.

<sup>161</sup> J. Sokołowicz, *Śp. ks. Wincenty Rożek*, ROZ R. 22; 1920, s. 219.

20 tys. chorych. W roku 1912 np. Szpital Powszechny miał ich przeszło 25 tys. z czego zmarły 764 osoby, 906 zaopatrzone na śmierć i 950 dzieciom udzielono chrztu<sup>162</sup>. W tym samym roku liczba chrztów w szpitalu św. Łazarza wynosiła 654, zaopatrzone na śmierć ok. 1500 osób, a zmarło 1376 chorych<sup>163</sup>.

Praca kapelanów szpitalnych była ciężka i niewątpliwie wymagała dużego poświęcenia, a zarazem umiejętnego podejścia do chorych. Przebywanie wśród ciężko chorych i umierających wymagało również pewnej odporności psychicznej. Nic więc dziwnego, że nie wszyscy misjonarze nadawali się do duszpasterstwa szpitalnego. Z tego też względu kapelanów szpitali zmieniano zwykle po dwóch lub trzech latach pracy. Prowincja krakowska księży misjonarzy chlubiła się jednak tym dziełem i zawsze je uważała za bliskie ideałom św. Wincen-  
tego a Paulo.

### III

#### INNE FORMY DZIAŁALNOŚCI

##### 1 Opieka nad Siostrami Miłosierdzia

Założone przez św. Wincen-  
tego a Paulo i św. Ludwikę de Marillac Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, zwane popularnie szarytkami, od początku swego istnienia było związane z misjonarzami. Każdorazowo generał Zgromadzenia Misji był równocześnie najwyższym przełożonym szarytek, sprawując nad nimi władzę i opiekę duchową<sup>164</sup>. Czynił to głównie za pośrednictwem wyznaczanych przez siebie dyrektorów sióstr dla poszczególnych prowincji ich zgromadzenia. Ci natomiast mieli się zajmować ogólnym kierownictwem szarytek, co też czynili głosząc im m. in. konferencje ascetyczne i rekolekcje, a także wyszukując innych rekolekcyjnych oraz spowiedników zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Szczególną troską dyrektorzy mieli otaczać kandydatki do zgromadzenia, odprowadzając seminarium, czyli nowicjat. W miarę możliwości

winni z nimi prowadzić rozmowy indywidualne i pouczać je we wspólnych konferencjach o powołaniu sióstr miłosierdzia i życiu w zgromadzeniu. Do ważnych obowiązków dyrektora należało przeprowadzanie co kilka lat wizytacji domów szarytek i udział w posiedzeniach rad prowincjalnych, na których zapadały najważniejsze decyzje dotyczące prowincji.

Najwyższą władzę nad siostrami miłosierdzia w ramach prowincji sprawowała wizytatorka. Niemniej rola dyrektorów była zawsze duża i to nie tylko w zakresie spraw duchowych, o czym świadczą choćby wymienione ich uprawnienia. W rzeczywistości były one znacznie większe; dyrektorzy jako stali doradcy wizytatorek mieli na nie duży wpływ. Często załatwiali istotne sprawy prowincji z władzami kościelnymi i państwowymi. Byli wreszcie instancją odwoławczą w kwestiach spornych między wizytatorką a przełożonymi poszczególnych domów oraz między tymi ostatnimi a podległymi im siostrami.

Co prawda św. Wincen-  
tego a Paulo przestrzegał misjonarzy, by kierownictwem szarytek zajmowali się tylko wyznaczeni do tego księża zgromadzenia, niemniej generałowie i wizytatorzy obowiązek ten rozciągali na całe Zgromadzenie Misji. Znamienna pod tym względem jest wypowiedź generała J. Etienna, który pisał: „Staraj, jakie poświęcamy Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, nie wolno nam uważać za dzieło nadobowiązkowe. U pewnej liczby misjonarzy istnieje pod tym względem złudzenie, które sumienie nakazuje mi rozwiązać. Jest to obowiązkiem moim oświecić ich co do jednego z punktów istotnych posłannictwa, które Opatrzność powierzyła naszemu zgromadzeniu. Dyrekcja tego zgromadzenia jest jedną z funkcji naszego zgromadzenia”<sup>165</sup>. Praktycznie też do pracy wśród sióstr miłosierdzia, gdzie to tylko było możliwe, angażowano również misjonarzy. Byli więc oni nie tylko ich spowiednikami i kapelanami, lecz także opiekunami kierowanych przez nie dzieł, czy nawet katechetami prowadzonych przez siostry szkół.

Tak szeroko pojęta dyrekcja sióstr miłosierdzia w latach niewoli narodowej na ziemiach polskich nie zawsze była możliwa do realizacji. W omawianych latach szarytki polskie były zorganizowane w trzy prowincje: warszawską, krakowską i chełmińską<sup>166</sup>. Jako pierwsza pozbawiona została opieki misjonarzy prowincja warszawska, co stało się w wyniku ich kasaty w Królestwie Polskim w roku 1864. Dotych-

<sup>162</sup> ArMKr Lwów — Św. Kazimierz, Akta różne; ArMKr listy z lat 1906–1913, kopia pisma jak w przyp. 160.

<sup>163</sup> W. Szymbor, *Szpital św. Łazarza*, s. 132.

<sup>164</sup> *Reguły pospolite Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia*, Wilno 1846, R. IV p. 1.

<sup>165</sup> Wyjątki z okólników przełożonych generalnych, Kraków 1909 s. 159.

<sup>166</sup> A. Schletz, *Zarys historyczny Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Polsce*, NP t. 12: 1960 s. 59 nn.



czasowy dyrektor sióstr, a zarazem wizytator misjonarzy, ks. Walenty Dmochowski, został najpierw uwięziony, a następnie wyjechał do Francji. Kasatę misjonarzy siostry przeżyły dotkliwie, tym więcej, że ówczesna ich wizytatorka s. Joanna Schwartz pozbawiona została czasowo kontaktu z przełożonymi generalnymi zgromadzenia<sup>167</sup>. Nawiązała go już jednak w roku 1865 i widocznie za radą generała J. Etiena postarała się jeszcze tego roku, by ks. Jan Głogowski, były misjonarz, objął oficjalnie obowiązki kapelana w domu prowincjalnym sióstr w Warszawie na Tamce. Nieoficjalnie objął on zarazem urząd dyrektora warszawskiej prowincji sióstr i w ten przynajmniej sposób zachowana została ciągłość opieki misjonarzy nad szarytkami w Królestwie Polskim.

Po śmierci ks. J. Głogowskiego w roku 1870 dwaj kolejni dyrektorzy sióstr miłosierdzia prowincji warszawskiej wywodzili się także spośród misjonarzy dawnej prowincji warszawskiej. Był to ks. Jakub Rutkowski (1870–1888) i ks. Maksymilian Brzezikowski (1888–1906)<sup>168</sup>. Zakres ich działalności był wprawdzie znacznie ograniczony, bo m. in. nie mogli swobodnie wizytować domów sióstr, ale mimo to służyli szarytkom dobrze, oddziałując na nie głównie poprzez pracę w domu centralnym na Tamce. Brali też czynny udział w pracy zarządu prowincji.

Sprawa kierownictwa sióstr tej prowincji zaczęła się komplikować pod koniec życia ks. M. Brzezikowskiego. Byłych misjonarzy w Królestwie Polskim żyło już mało i żaden nie wchodził w rachubę jako jego następca. Również wizytator z Krakowa nie mógł skierować do Warszawy żadnego misjonarza, bo nie zezwalały na to władze rosyjskie. W tej sytuacji same siostry miłosierdzia zaczęły się rozglądać za kandydatem na przyszłego dyrektora, Chciały mianowicie pozyskać kogoś z kapłanów diecezjalnych, skłonić go do potajemnego wstąpienia do misjonarzy w Paryżu i podjęcia potem pracy na stanowisku dyrektora<sup>169</sup>. Z tego co wiadomo, znaleziono dwóch chętnych: ks. Leonarda Szpąderskiego, który pracował jako wikariusz w Warszawie na Lesznie i ks. Idziego Radziszewskiego, późniejszego założyciela KUL.

<sup>167</sup> Niektóre szczegóły z życia Joanny Schwartz, siostry miłosierdzia, ROZ R. 1: 1895 s. 180.

<sup>168</sup> Archiwum Sióstr Miłosierdzia Prowincji Warszawskiej w Warszawie (dalej cyt.: ArSMWwa) E. Chodakowska, *Kroniczka Zgromadzenia i opis domów Sióstr Miłosierdzia Prowincji Warszawskiej od 1651 roku*, s. 52.

<sup>169</sup> Tamże, E. Chodakowska, *Wspomnienie o siostrze miłosierdzia Józefie Łyszczyńskiej (+ w Paryżu 1908)*, s. 197.

Ks. L. Szpąderski, bliski krewny jednej z szarytek, w roku 1901 wyjechał do Paryża i przez 5 miesięcy odbywał u misjonarzy seminarium internum. Musiał je jednak przerwać, bo władze archidiecezji warszawskiej odwołały go stamtąd i nakazały zrezygnować z zamiaru poświęcenia się pracy wśród szarytek<sup>170</sup>. Ks. I Radziszewski natomiast po rocznym seminarium internum w Paryżu objął na początku czerwca 1906 r. urząd dyrektora sióstr miłosierdzia w Warszawie, chociaż nie złożył jeszcze misjonarskich ślubów<sup>171</sup>. Tak zdecydował generał zgromadzenia ks. A. Fiat, który nie chciał zwlekać z wyznaczeniem następcy po śmierci ks. M. Brzezikowskiego.

Po roku pracy w Warszawie ks. I. Radziszewski nie uzyskał zgody generała A. Fiata na złożenie ślubów misjonarskich<sup>172</sup> i z początkiem października 1907 r. przestał pełnić obowiązki dyrektora sióstr miłosierdzia. Nie ulega wątpliwości, że stało się to przede wszystkim z powodu rozbitcia wśród szarytek, które nastąpiło niemal w pierwszych tygodniach dyrektorstwa ks. I. Radziszewskiego. Ten młody jeszcze, wykształcony i pełen energii kapłan chciał przeprowadzić w zgromadzeniu sióstr miłosierdzia pewne zmiany i usprawnienia. Wystąpił m. in. z inicjatywą doksztalcenia sióstr poprzez organizację różnych kursów i nawet skutecznił je z zakresu wiedzy medycznej dla sióstr pracujących w szpitalnictwie. Część sióstr, zwłaszcza młodszych, opowiedziała się za ks. I. Radziszewskim i przychylnie oceniała jego innowacje. Większość jednak, na czele z wizytatorką Augustą Sikorską, była mu przeciwna i domagała się odwołania go, co też wkrótce nastąpiło.

Przed nominacją nowego dyrektora sióstr tej prowincji, generał A. Fiat zarządził wizytację domu centralnego i polecił ją przeprowadzić ks. K. Słomińskiemu, wizytatorowi prowincji krakowskiej misjonarzy<sup>173</sup>. Zasadniczym celem tej wizytacji była likwidacja zaistniałego wśród sióstr rozłamu i przywołanie ich do karności. Nadto, wizytator miał się zorientować, czy warunki polityczne pozwolą posłać tam na dyrektora sióstr kapłana z krakowskiej prowincji misjonarzy. A ponieważ taka możliwość już wtedy istniała, choć tylko na pobyt czasowy, ks. K. Słomiński, działając w ramach przyznanych mu prerogatyw, zamianował dyrektorem sióstr w Warszawie ks. F. Bystrzanowskiego z

<sup>170</sup> Tamże, E. Chodakowska, *Kroniczka*, s. 651.

<sup>171</sup> Tamże, s. 699.

<sup>172</sup> Tamże.

<sup>173</sup> Tamże, Protokoły Rady Prowincji Warszawskiej (1860–1911), rada z 4 XII 1907 r. oraz uwagi poprzedzające.

Krakowa i przydzielił mu do pomocy drugiego misjonarza w osobie ks. Józefa Sowińskiego<sup>174</sup>. Obie nominacje miały miejsce pod koniec 1907 r., ale już w październiku 1909 r. schorowany ks. F. Bys-trzanowski musiał wrócić do Krakowa. Dyrektorem po nim został wspomniany ks. J. Sowiński i pracował na tym urzędzie przez wiele lat.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja krakowskiej prowincji sióstr miłosierdzia. Przez cały czas miała ona zapewnioną opiekę misjonarzy i to nie tylko ze strony dyrektorów, ale również innych księży, będących kapelanami i spowiednikami sióstr. Obsługiwane przez misjonarzy kapelanie sióstr znajdowały się głównie we Lwowie i Krakowie. Nadto, obsługiwano też kaplice sióstr w Białym Kamieniu, Choderkowcach i Nowosiólkach w archidiecezji lwowskiej oraz przez wiele lat w Moszczanach na terenie diecezji przemyskiej. Jako spowiednicy zwyczajni obejmowali większość galicyjskich placówek szarytek, a jako nadzwyczajni wszystkie, dojeżdżając do nich raz na kwartał<sup>175</sup>.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem dyrektorami sióstr miłosierdzia krakowskiej prowincji byli wizytatorzy misjonarzy, a więc księża: P. Oudiette, P. Soubieille, J. Kiedrowski i K. Słomiński. Najbardziej oddanym siostronom był niewątpliwie ks. P. Soubieille i ks. K. Słomiński. Obaj poświęcali im wiele czasu i to często kosztem troski o misjonarzy.

Prowincja chełmińska sióstr miłosierdzia do czasów Kulturkampfu miała raczej dobrze zorganizowaną opiekę ze strony misjonarzy. Kilku z nich zajmowało się wtedy stale pracą wśród szarytek w ich domu centralnym w Chełmnie nad Wisłą. Dyrektorami tej prowincji byli wówczas ks. Piotr Stroever (1865–1868) i ks. F. Gawroński (1868–1872). Kiedy ks. F. Gawroński musiał wrócić do Galicji, a w r. 1874 także ostatni z misjonarzy ks. Franciszek Block, siostry miłosierdzia prowincji chełmińskiej na dłuższy czas pozbawione zostały zupełnie kierownictwa misjonarzy. Dopiero w roku 1883 przybył do Chełmna incognito ks. K. Sakowski, jako mianowany przez generała dyrektor tej prowincji. Nie mógł on jednak pracować tam na stałe i jawnie jako dyrektor. Zwykle więc tylko w okresie wakacji odwiedzał domy sióstr, wizytował je i głosił w większych placówkach rekolekcje<sup>176</sup>.

Dyrektorem działającym w ukryciu był również jego następca ks. F. Mirucki<sup>177</sup>. Działalność nieco jawniejszą rozwinął dopiero ks. Jan Kiedrowski, dyrektor sióstr od roku 1898. Kiedy jednak w dwa lata

<sup>174</sup> Tamże, E. Chodakowska, *Kroniczka*, s. 53.

<sup>175</sup> Tamże, s. 699; Por. także *Kroniki* w ROZ od roku 1895.

<sup>176</sup> Śp. ks. Kajetan Sakowski, s. 263.

<sup>177</sup> ArMKr Personalia ks. F. Miruckiego, Listy generała zgromadzenia z roku 1893.

później został wizytatorem misjonarzy i dyrektorem sióstr miłosierdzia w Galicji, prowincji chełmińskiej poświęcał niewiele czasu. Wy-ręczali go za to inni misjonarze, zwłaszcza ks. W. Bieniasz i ks. J. Gaworzewski, którzy w okresie wakacji jako spowiednicy, konferen-cjoniści i rekolekcjoniści odwiedzali domy sióstr tej prowincji.

Odwołując ks. J. Kiedrowskiego z urzędu wizytatora generał A. Fiat prosił go, by nadal pełnił obowiązki dyrektora sióstr prowincji chełmińskiej. Było to jednak nieporozumienie, bo ks. J. Kiedrowski ze względu na wiek i niedomagania zdrowotne tylko sporadycznie uda-wał się do Chełmna i nader niesprawnie wykonywał przyjęte obowiązki. Budziło to niezadowolenie sióstr, które początkowo prosiły, a potem wręcz domagały się zmiany ks. J. Kiedrowskiego. Ten jednak przez dłuższy czas, nawet mimo nacisków wizytatora i perswazji generała, nie chciał ustąpić z dyrektorstwa. Uczynił to dopiero w roku 1912<sup>178</sup>.

Nowym i ostatnim w tym czasie dyrektorem sióstr prowincji chełmińskiej został ks. W. Bieniasz. Desygnując go na to stanowisko, wizytator K. Słomiński polecił mu na stałe zamieszkać w Chełmnie. Ówczesna przełożona prowincji s. Bronisława Giersberg była temu raczej przeciwna, ale jak się wydaje sprawę przesądził generał zgromadzenia. Ks. W. Bieniasz osiadł wówczas w Chełmnie i brał czynny udział w życiu tej prowincji sióstr miłosierdzia. Tak więc dopiero wtedy, u schyłku niewoli narodowej, udało się misjonarzom prowincji krakowskiej zapewnić bezpośrednie kierownictwo wszystkim trzem prowincjom polskich szarytek.

Mimo często niesprzyjających warunków politycznych misjonarze wykazywali zawsze dużo troski o pokrewne sobie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. I trzeba stwierdzić, że wyrażała się ona nie tylko w wyżej wymienionych formach. Misjonarze troszczyli się też o napływ nowych powołań do sióstr, współdziałali z szarytkami na polu miłosierdzia chrześcijańskiego i w razie potrzeby bronili je przez publicznymi atakami w prasie lub innych publikacjach<sup>179</sup>. W wydawanych przez siebie „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń”, jak sugeruje ich tytuł, zamieszczali wiele informacji o siostrach miłosierdzia, ich przeszłości i dziełach prowadzonych współcześnie. Podobnie zresztą czynili na łamach „Miłosierdzia Chrześcijańskiego”<sup>180</sup>. Warto wresz-

<sup>178</sup> ArMKr Kopie listów wizytatora z roku 1912, List do generała A. Fiata z 14 VII.

<sup>179</sup> Por. *Polemikę* ks. K. Słomińskiego z J. Starzewskim, „Miłosierdzie Chrześcijańskie” R. 4: 1908 s. 88–97.

<sup>180</sup> Zob. S. Janaczek, R. Rospond, *Bibliografia misjonarska 1651–1988*, Kraków 1988 (maszynopis powielany).

cie wspomnieć, że siostry miłosierdzia zawdzięczały niejednokrotnie misjonarzom różne pomoce, służące pogłębieniu ich życia wewnętrznego. Dla przykładu można podać, że ks. F. Gawroński przełożył z francuskiego i wydał trzypomowe rozmyślania dla siostr na cały rok <sup>181</sup>, a ks. F. Bystrzanowski przyczynił się waleń do wydania w roku 1909 tzw. *Zwyczajnika Siostr* <sup>182</sup>.

## 2 Działalność charytatywna

Z osobą św. Wincentego a Paulo wiąże się nie tylko reforma kleru, której dokonał dzięki zakładanym przez siebie seminarium duchownym, i misje ludowe, lecz przede wszystkim działalność charytatywna, którą zasłużył sobie na miano szczególnego patrona dzieł chrześcijańskiego miłosierdzia. Miłość ubogich i troska o ich potrzeby miała również cechować założone przez niego Zgromadzenie Misji. Powstaje więc pytanie, czy i na ile idea tego miłosierdzia ożywiła polskich misjonarzy w latach 1865–1914. Z zachowanych źródeł i innych przekazów wynika, że problem ludzi potrzebujących nie był bynajmniej misjonarzom obcy. Właściwie każdy dom prowincji był pod tym względem wyczulony i w miarę możliwości niósł pomoc ubogim.

Pomoc ta najlepiej była zorganizowana w Krakowie na Kleparzu, gdzie istniał stały, dość duży punkt wydawania posiłków i odzieży najbardziej potrzebującym <sup>183</sup>. Oczywiście, ta forma miłosierdzia nie rozwiązywała wcale wielkiego problemu krakowskiej nędzy, z którą nie umiano się uporać, chociaż podejmowano tyle różnych prób <sup>184</sup>. Ale działalność misjonarzy na tym odcinku, podobnie jak innych zakonów, przynajmniej łagodziła w jakiejś mierze rozmiary nędzy. Cechą zaś tej działalności było to, że łączono ją z opieką religijną, organizując dla ubogich wspomnianą już wcześniej katechizację i rekolekcje.

Autentyczną troską o ubogich odznaczał się zawsze wizytator P. Soubieille i uczył jej podległych sobie misjonarzy słowem i przykładem <sup>185</sup>. I być może, m. in. dzięki temu, znalazło się w prowincji

<sup>181</sup> *Prowincja Poznańska Siostr Miłosierdzia*, ROZ R. 38: 1935 s. 467.

<sup>182</sup> ArMWwa E. Chodakowska, *Kroniczka*, s. 723.

<sup>183</sup> L. Dębicki, *Słowo o biednych i dobroczynności w Krakowie*, Kraków 1880 s. 31.

<sup>184</sup> Zob. na ten temat J. Bałeni, *Obrazki z krakowskiej nędzy*, Kraków 1897.

<sup>185</sup> *Śp. ks. wizytator Piotr Soubieille*, s. 202–203.

kilku ludzi, którym idea miłosierdzia chrześcijańskiego była szczególnie bliska i którzy w sposób bardziej zorganizowany potrafili ją realizować. Jednym z takich misjonarzy był ks. Kazimierz Siemaszko, twórca zakładu dla biednych i opuszczonych chłopców, znanego powszechnie pod jego nazwiskiem.

Według niektórych relacji samego ks. K. Siemaszki, początki jego zakładu sięgają 1875 r. <sup>186</sup> Wtedy to nawiązał kontakty z żebrzącymi na ulicach chłopcami, zaczął ich gromadzić na Kleparzu, częstować skromnym posiłkiem i uczyć katechizmu. Była to jednak praca poniekąd daremna, bo w gruncie rzeczy niczego nie zmieniała w ich życiu. Stąd w roku 1882 ks. K. Siemaszko wynajął dla grupy chłopców samodzielne mieszkanie i załatwiał im u różnych rzemieślników naukę zawodu <sup>187</sup>. Nieco później, w roku 1886, zakupił przy ul. Długiej w Krakowie dom dla 63 chłopców i zorganizował w nim szkołę ludową oraz zakład introligatorski <sup>188</sup>. Do szkoły uczęszczali ci, którzy nie umieli jeszcze czytać i pisać, reszta zaś uczyła się rzemiosła w mieście. Z czasem ks. K. Siemaszko zdolniejszych uczniów posyłał również do innych szkół zawodowych w Krakowie, a nawet do gimnazjum <sup>189</sup>.

Mimo ogromnych trudności finansowych ks. K. Siemaszko w roku 1889 rozbudował nieco swój zakład, a w 10 lat później, już po Jego śmierci, utworzono filię zakładu w miejscowości Czerna koło Krzeszowic. Z czasem przeniesiono tam najmłodszych wychowanków zakładu, liczących od 6 do 8 lat życia, i utworzono dla nich szkołę elementarną. W miesiącach wakacyjnych natomiast dom w Czernej służył jako miejsce wypoczynku dla chłopców z zakładu krakowskiego <sup>190</sup>.

Po śmierci ks. K. Siemaszki w roku 1904 dyrektorem zakładu został ks. Sylwester Binek, a po nim w roku 1906 ks. Jan Rzymelka <sup>191</sup>. O ile ks. S. Binek niczego praktycznie dla zakładu nie zrobił, to ks. K. Rzymelka doprowadził go do dużego rozkwitu już w pierwszych

<sup>186</sup> K. Langie, *Ks. Kazimierza Siemaszki dom schronienia dla biednych opuszczonych chłopców*, Kraków 1887, s. 8–9.

<sup>187</sup> ArMKr Zakład ks. Siemaszki, Luźne pisma ks. K. Siemaszki.

<sup>188</sup> *Tamże*, Księga pamiątkowa, bez pag.; *Chłopiec-sierota w opiece Zakładu Wychowawczego im. ks. Siemaszki w Krakowie*, Kraków brw s. 1.

<sup>189</sup> J. Rzymelka, *Zakład im. ks. Siemaszki*, Kraków 1908 s. 8 Nb. też przedruk w ROZ R. 14: 1908 s. 171–176. Por. też J. Serkowski, *Ochrona dzieci i przymusowe wychowanie młodzieży*, Lwów 1911 s. 33.

<sup>190</sup> *Chłopiec-sierota*, s. 2.

<sup>191</sup> S. Janaczek, *Rzymelka Jan*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 7 s. 68.



latach swego przełożenia. Rozbudował mianowicie zakład i zwiększył liczbę jego wychowanków z 79 do 210<sup>192</sup>. Planował też dalszy jego rozwój, przedstawiając w tej sprawie specjalny memoriał wizytatorowi prowincji. Ten jednak wraz ze swoją radą zaakceptował tylko część postulatów, ale z powodu wybuchu wojny niczego właściwie nie zdołano zrealizować<sup>193</sup>. Wcześniej jednak wizytator K. Słomiński uwzględnił prośbę ks. J. Rzymelki i dał mu do pomocy w zakładzie trzech braci zgromadzenia, a w r. 1912 ks. Jana Lorka.

Jakkolwiek zakład ks. K. Siemaszki był dziełem misjonarzy i pozostawał pod ich zarządem, to jednak prowincja finansowała go tylko w minimalnym stopniu. Podstawę utrzymania zakładu stanowiły subwencje wypłacane głównie przez Wydział Krajowy we Lwowie, Krakowską Radę Miejską i Krakowską Radę Opiekuńczą. Ponieważ subwencje te były w sumie dość skromne, misjonarze ustawicznie szukali nowych źródeł dochodu, odwołując się niejednokrotnie do ofiarności różnych instytucji oraz osób prywatnych. W wyjątkowo trudnych sytuacjach zaciągano również pożyczki w Banku Krajowym, jak to miało miejsce w latach 1887, 1893 i 1897<sup>194</sup>.

Zakład, o którym mowa, jeszcze za życia założyciela cieszył się dużym uznaniem, a ks. K. Siemaszkę nazywano krakowskim don Bosco i ojcem uliczników<sup>195</sup>. Rzeczywiście była to instytucja na tamte czasy pożyteczna i dzięki niej setki młodych ludzi, przeważnie sierot, zdobyło pewne ogólne wykształcenie oraz zawód, który dawał im źródło utrzymania. Wielu z nich stało się z czasem cenionymi fachowcami.

Inną kartę działalności charytatywnej misjonarzy stanowi udział w założeniu i pracach Towarzystwa Opieki nad Opuszczonymi Niemowlętami im. Dzieciątka Jezus. Towarzystwo to powstało w Krakowie w roku 1906 z inicjatywy ks. Czesława Lewandowskiego oraz Marii z Clossonów Borowiczowej<sup>196</sup>, a głównym jego celem było zbieranie, bezpłatne utrzymanie i wychowywanie porzuconych dzieci<sup>197</sup>. Statut

<sup>192</sup> J. Rzymelka, *Zakład imienia ks. Siemaszki dla biednych i opuszczonych chłopców*, ROZ R. 18: 1912 s. 230; *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1914*, Kraków 1913 s. 187.

<sup>193</sup> ArMKr Teczka Zakładu ks. Siemaszki, *Memoriał ks. Rzymelki z 11 II 1913 r.*; Tamże, Księga protokółów rad prowincjalnych 1911–1919, rada z 27 i 28 II 1913 r.

<sup>194</sup> Tamże, Teczka akt luźnych.

<sup>195</sup> J. G., *Z życia kościelnego w Austrii*, „Przegląd Katolicki”, R. 26: 1888 s. 306.

<sup>196</sup> ArMKr Dom Podrzątków w Krakowie, Akta luźne.

<sup>197</sup> Statut Towarzystwa Opieki nad Podrzątkami, Kraków 1906 s. 1.

Towarzystwa dopuszczał również przyjmowanie pod opiekę dzieci nieślubnych, jeśli matka godziła się zamieszkać w zakładzie i pielęgnować dodatkowo przynajmniej dwie inne sieroty. Towarzystwo pośredniczyło także w wyszukiwaniu rodzin zastępczych dla podrzątków.

W pracach Towarzystwa ks. Cz. Lewandowski cieszył się dużym poparciem ze strony wizytatora K. Słomińskiego<sup>198</sup>. Za jego też zgodą dom misjonarski na Kleparzu w znacznej mierze finansował różne akcje Towarzystwa. Stąd zapewne dzieło to od początku uważano za fundację misjonarską<sup>199</sup>. Myślano też poważnie, aby na bazie Towarzystwa Opieki nad Niemowlętami stworzyć zakład podobny do tego, jaki w XVIII w. założył w Warszawie misjonarz ks. Piotr Baudouin. Ostatecznie jednak Towarzystwo zdołało jedynie nabyć w roku 1910 dom przy ul. Krowoderskiej w Krakowie, gdzie zapewniało do 1914 r. opiekę ok. 30 podrzątkom<sup>200</sup>.

Jedną z form działalności charytatywnej misjonarzy był ich udział w pracach wincentyńskich organizacji zajmujących się świadczeniem miłosierdzia chrześcijańskiego. Do organizacji takich należało przede wszystkim Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia i męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. W tym ostatnim czynną rolę na terenie Krakowa odgrywał ks. K. Siemaszko<sup>201</sup>, a z czasem i inni misjonarze. Ich kontakty i współpraca z działaczami Towarzystwa zaowocowała w roku 1905 powołaniem do życia popularnego czasopisma „Miłosierdzie Chrześcijańskie”, którego redagowaniem zajmowali się misjonarze. Oni też od tej pory sprawowali formalną opiekę nad krakowskim Towarzystwem św. Wincentego a Paulo.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia było natomiast ściśle związane z siostrami miłosierdzia i one, gdzie to tylko było możliwe, sprawowały nad nim opiekę<sup>202</sup>. Na czele jednak każdego oddziału stowarzyszenia stał kapłan, zwany dyrektorem, i on odgrywał decydującą rolę. Stał na czele zarządu, czyli rady stowarzyszenia, uczestniczył w jej posiedzeniach, mógł obsadzać funkcje w oddziale, miał prawo przyjmowania i wydalania członkiń. Nade wszystko zaś był zobowiązany do zachowania właściwego kierunku działalności charytatywnej Pań

<sup>198</sup> ArMKr Dom Podrzątków w Krakowie, Akta luźne.

<sup>199</sup> Tamże.

<sup>200</sup> *Sprawozdanie Stowarzyszenia Opieki nad Niemowlętami pod wezwaniem Dzieciątka Jezus w Krakowie za rok 1912*, Kraków 1913 s. 8–9.

<sup>201</sup> Statut Towarzystwa, s. 1.

<sup>202</sup> J. Gaworzewski, *Przez 75 lat pracy Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krakowie*, Kraków 1930 s. 18.

Miłosierdzia. Takie same uprawnienia miał dyrektor Pań Miłosierdzia w skali diecezji czy dużego miasta.

Udział misjonarzy w kierowaniu działalnością charytatywną Pań Miłosierdzia był znaczny. Odnosi się to szczególnie do miasta i okolic Krakowa, gdzie omawiane stowarzyszenie istniało od roku 1855, a od roku 1860 pozostawało pod stałą opieką misjonarzy. W latach 1865–1914 jego dyrektorami byli następujący księża: P. Oudiette (1865–1866), P. Soubieille (1866–1897), K. Sakowski (1897–1900), J. Kiedrowski (1900–1906) i od roku 1906 ks. K. Słomiński, który, z braku czasu Paniami Miłosierdzia zajmował się raczej dorywczo. Miał jednak od r. 1907 energicznego zastępcę w osobie ks. J. Rzymelki<sup>203</sup>. Z kierownictwem Pań Miłosierdzia misjonarze łączyli opiekę i nadzór nad tzw. Pannami Ekonomkami. Była to organizacja pomocnicza i pokrewna Paniom Miłosierdzia, i jej członkinie zajmowały się głównie szyciem i rozdawaniem bielizny ubogim<sup>204</sup>. W roku 1911 ks. K. Słomiński zorganizował dla nich szkołę pielęgniarską, aby przygotować je fachowo do opieki nad chorymi w domach<sup>205</sup>.

Drugim ośrodkiem pracy misjonarzy wśród Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia był Lwów. Wprawdzie dyrektorami tamtejszego stowarzyszenia w archidiecezji byli tylko ks. K. Sakowski (1889–1892) i ks. J. Gaworzewski (od roku 1908)<sup>206</sup>, ale Paniami Miłosierdzia zajmowali się tam i inni misjonarze, jak np. ks. F. Mirucki. Z wymienionych księży najofiarniej wśród Pań Miłosierdzia pracował ks. J. Gaworzewski, który je zreorganizował i przyczynił w dużym stopniu do zaktywizowania ich działalności.

Warto tu jeszcze wspomnieć o tym, że misjonarze podczas misji zajmowali się specjalnie Stowarzyszeniem Pań Miłosierdzia, o ile takie istniało już w danej parafii<sup>207</sup>. Chętnie też podejmowali się prowadzenia rekolekcji zamkniętych dla Pań Miłosierdzia i Panien Ekonomek. Często na zebraniach wygłaszali dla nich pogadanki, omawiając głównie cel i zadania stowarzyszenia. Organizowali je także w warunkach konspiracyjnych przy okazji odwiedzania domów sióstr miłosierdzia w zaborze pruskim.

<sup>203</sup> Tamże, s. 53.

<sup>204</sup> K. Wójcik, Losy prowincji i domu centralnego Sióstr Miłosierdzia w Małopolsce, ROZ R. 38: 1935 s. 200.

<sup>205</sup> Z działalności Towarzystwa Pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krakowie, „Miłosierdzie Chrześcijańskie” R. 8: 1911 s. 265.

<sup>206</sup> J. Gaworzewski, Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo we Lwowie, Lwów 1917 s. 23.

<sup>207</sup> Por. ArMKr Księga misyjna 1911–1947.

### 3 Działalność wydawnicza

W dotychczasowych, ogólnych opracowaniach dotyczących historii misjonarzy w Polsce, niemal z reguły pomijano milczeniem ich działalność wydawniczą, która jakby nie było stanowi dość istotny przejaw aktywności każdej wspólnoty zakonnej. Misjonarze co prawda nigdy nie należeli do przodujących wydawców, niemniej, jak można się przekonać nawet z pobieżnego przewertowania *Bibliografii Polskiej Estreichera*, wydawali sporo. Skądinąd też wiadomo o istnieniu trzech misjonarskich oficyn wydawniczych. Była to mianowicie drukarnia w Chełmnie (1764–1780), w Warszawie przy domu Świętego Krzyża (1780–1864) i w Wilnie przy kościele św. Kazimierza (1800–1842)<sup>208</sup>.

Do tych właśnie dawnych tradycji wydawniczych usiłowała z czasem nawiązać także Krakowska Prowincja Księży Misjonarzy. Trzeba tu jednak zaraz zaznaczyć, że w tym czasie nie myślano bynajmniej o nabyciu na własność jakiejś drukarni. Była to inwestycja zbyt kosztowna, a poza tym nie nastawiano się w owym czasie na tworzenie prężnego ośrodka wydawniczego. W grę wchodziło więc tylko wydawanie różnych pozycji własnym nakładem w istniejących drukarniach krakowskich. Istotnie, jak świadczą zachowane misjonarskie pozycje wydawnicze, korzystano z usług najrozmaitszych drukarni. Najczęściej jednak misjonarze korzystali z Drukarni związkowej przy ul. Mikołajskiej i z Drukarni A. Koziańskiego. Sporo pozycji ukazało się również w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale na ogół były to pozycje, na którym misjonarzom szczególnie zależało. Oficyna ta bowiem stała na wysokim poziomie i jej druki odznaczały się starannym wykonaniem. Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że misjonarze niektóre pozycje drukowali też we Lwowie i w Drukarni Jelenia w Bochni, a zupełnie sporadycznie w innych miejscowościach<sup>209</sup>.

Charakterystyka i ocena dorobku wydawniczego misjonarzy prowincji krakowskiej jest bardzo trudna. Wynika to z braku jakichkolwiek materiałów archiwalnych w tym względzie i katalogów wydawniczych, a których zachował się tylko jeden, tuż przed wybuchu wojny, obejmujący 88 pozycji<sup>210</sup>. Na szczęście biblioteki misjonarskie w

<sup>208</sup> A. Schletz, *Działalność kulturalna misjonarzy polskich w latach 1651–1864*, NP t. 9: 1957 s. 228.

<sup>209</sup> Jako przykład można tu podać ks. P. Brukwickiego, *Cudowny obraz Pana Jezusa w Milatynie Nowym*, wydany przez misjonarzy w roku 1911 w drukarni Feliksa Westa w Brodach.

<sup>210</sup> *Katalog Wydawnictw Księży Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu*, Kraków 1914.

Krakowie na Stradomiu i Kleparzu dysponują wieloma pozycjami wydawniczymi zgromadzenia i na tej podstawie można pokusić się o pewną, dość ogólną zresztą, prezentację tego dorobku.

Książki i broszury wydawane nakładem misjonarzy można zasadniczo podzielić na dwie grupy, na pozycje przeznaczone wyłącznie dla misjonarzy i sióstr miłosierdzia oraz na pozycje publikowane z myślą o czytelnikach z zewnątrz i to zarówno duchownych, jak i świeckich. Grupa pierwsza nie prezentuje się imponująco, a obejmuje głównie różne wydania reguł, zwyczajników, rozmyślań, listów generałów i wizytatorów, teksty litanii do użytku wewnętrznego oraz konferencje św. Wincentego przeznaczone dla obu rodzin wincentyńskich.

Pozostałe pozycje, znane z autopsji, choć zapewne nie w komplecie, cechuje duża różnorodność. Są to bowiem zarówno przedruki, jak i tłumaczenia oraz rzeczy napisane oryginalnie i cała ta produkcja wydawnicza da się zgrupować w kilku działach. Najobszerniejszym z nich jest niewątpliwie dział broszur popularnodewocyjnych oraz różnego rodzaju zbiory modlitw. Wydawano je masowo, zwłaszcza od lat osiemdziesiątych rozpowszechniano wśród uczestników kleparzkich rekolekcji zamkniętych oraz w czasie misji. Szeroko też reklamowano ten typ wydawnictw w prasie śląskiej na przełomie XIX i XX w.<sup>211</sup>

Autorami względnie tłumaczami tych broszur byli zazwyczaj misjonarze, ale z reguły nie ujawniali oni swoich nazwisk. Wiadomo jednak np., że szereg tego rodzaju pozycji tłumaczył z języka francuskiego, wraz z grupą alumnów misjonarskich na Kleparzu, ks. J. Coursiers<sup>212</sup>. Inny misjonarz, zresztą dawnej prowincji warszawskiej, ks. Tomasz Bojanowski był znowu autorem przekładu broszury K. Brentano *Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa według rozmyślań Katarzyny Emmerich*, którą krakowscy misjonarze wydawali kilkakrotnie<sup>213</sup>.

Dość bogatą grupę w wydawnictwach misjonarskich, stanowią druki o charakterze liturgiczno-muzycznym. Obejmują one m. in. rytuały, kalendarze liturgiczne, zbiory pieśni maryjnych, pastoralki i śpiewniki, a wśród nich kilka wydań znanego *Śpiewnika kościelnego* ks. J. Siedleckiego<sup>214</sup>.

Pozostałe pozycje omawianego wydawnictwa obejmują książki o bar-

<sup>211</sup> Najwięcej anonsów z wydawnictwami misjonarskimi ukazało się na łamach „Gazety Opolskiej” i „Nowin Raciborskich”.

<sup>212</sup> ArMKr Kleparz, J. Sokołowicz, *Bliższe szczegóły*, s. 5.

<sup>213</sup> A. Schletz, *Działalność kulturalna*, s. 229.

<sup>214</sup> K. Mrowiec, *art. cyt.*, s. 236.

dzo różnorodnej tematyce. I tak można napotkać wśród nich kilka dobrych pozycji z zakresu hagiografii, kilka z katechetyki<sup>215</sup>, parę zbiorów kazań, w tym jeden dla dzieci<sup>216</sup>, ale też opisy Rzymu i utwory sceniczne o tematyce misyjnej, bez większych walorów artystycznych.

Mówiąc o działalności wydawniczej misjonarzy trzeba również wspomnieć o wydawanych przez nich czasopismach. Najważniejszym z nich dla samych misjonarzy były „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”. Ich pierwszy numer ukazał się na początku 1895 r. jako kwartalnik i z taką częstotliwością wydawano dalsze, aż do wybuchu I wojny światowej. Jak sugeruje tytuł czasopisma, zajmowało się ono problematyką nie tylko misjonarską, lecz także sióstr miłosierdzia.

W „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń” zamieszczano prace z historii misjonarzy, publikowano nekrologi i kronikę bieżących wydarzeń z poszczególnych placówek. Zamieszczano też artykuły o misjonarzach innych prowincji, a także o ważniejszych faktach z życia Kościoła. Obecnie czasopismo to stanowi cenne źródło do dziejów prowincji z lat, w których się ukazywało. W relacjach zaś z misji oraz prac wśród emigrantów w Europie, Brazylii i Stanach Zjednoczonych A. P. zawiera sporo informacji o religijności ludu polskiego, a także warunkach jego życia. Redaktorami Roczników byli m. in. księża: W. Wdowicki, Konstanty Michalski, J. Weissmann i W. Szymbor. Redakcja zaś czasopisma przez cały czas mieściła się w domu kleparzkim w Krakowie.

Oprócz „Roczników Obydwóch Zgromadzeń”, przeznaczonych dla użytku wewnętrznego, misjonarze wydawali w tym czasie jeszcze dwa czasopisma o charakterze ogólnym. Chronologicznie pierwszym z nich były „Roczniki Dzieła św. Dzieciństwa Pana Jezusa”. Stanowiły one organ stowarzyszenia o tej samej nazwie, którego celem było szerzenie idei misyjnej wśród dzieci<sup>217</sup>. Dyrektorami tego stowarzyszenia na ziemiach polskich od roku 1876 byli misjonarze i oni to w roku 1884 zaczęli wydawać w Krakowie wspomniane czasopismo dla dzieci.

„Roczniki Dzieła św. Dzieciństwa Pana Jezusa” wychodziły co kwartał i choć, jak wspomniano, ich odbiorcami były przede wszystkim dzieci, to zawierały też sporo materiałów dla księży kierujących tym

<sup>215</sup> Misjonarze wydali m. in. J. Pilchera, *Katechezy katolickie dla szkół ludowych*, t. 1–3, Kraków 1910.

<sup>216</sup> *Nauki dla Stowarzyszenia św. Dzieciństwa*, Kraków 1911.

<sup>217</sup> *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce*, opr. i red. Z. Zieliński, Lublin 1981 s. 246–247.



stowarzyszeniem. Założycielem i pierwszym redaktorem pisma był ks. J. Kiedrowski. Po nim zaś od r. 1889 obowiązki dyrektorów Dzieła i redaktorów pełnili m. in. księża: F. Bystrzanowski, J. Dihm, E. Dziewior, J. Rzymelka, a od roku 1906 ks. Jan Sosnowski, który znacznie podniósł poziom czasopisma i przyczynił się do zwiększenia jego nakładu do 13 tysięcy egzemplarzy<sup>218</sup>.

Ostatnim czasopismem wydawanym przez prowincję krakowską zgromadzenia było „Miłosierdzie Chrześcijańskie”, którego pierwszy numer ukazał się w Krakowie w kwietniu 1905 r. Redaktorem czasopisma do roku 1912 był ks. J. Rzymelka, a po nim ks. J. Sosnowski. Przez pierwsze dwa lata „Miłosierdzie Chrześcijańskie” wydawano jako kwartalnik, w latach 1907–1911 jako dwumiesięcznik, a następnie jako miesięcznik<sup>219</sup>. Na treść czasopisma składały się głównie artykuły propagujące akcję charytatywną oraz sprawozdania z działalności Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i pokrewnych stowarzyszeń. Nadto, posiadało bogaty dział recenzji, w którym najczęściej omawiano prace powstałe na kanwie społecznej nauki Kościoła i związane z pracą charytatywną.

Jak już wspomniano, ocena działalności wydawniczej misjonarzy naszczała pewne trudności. Z przedstawionych jednak faktów zdaje się wynikać, że do oddziaływania słowem drukowanym przywiązywali oni sporą wagę. Ale wiadomo także, że nie zawsze byli zadowoleni ze swoich wydawnictw i czynili starania, by podnieść ich poziom<sup>220</sup>. Jeśli nawet nie osiągnęli tego w pełni, to zdobyte wtedy doświadczenia wykorzystali w późniejszym okresie.

#### ZAKOŃCZENIE

Przedstawiona w tym artykule działalność zewnętrzna prowincji krakowskiej księży misjonarzy obejmuje niemal pół wieku. W historii misjonarzy w Polsce nie jest to okres zbyt długi, ale stanowi pewien odrębny i ważny etap. Erygowana w roku 1865 nowa prowincja zgromadzenia z siedzibą władz prowincjalnych w Krakowie uchroniła polskich misjonarzy od zagłady i pozwoliła im przetrwać okres niewoli narodowej. Mimo wielu trudności, wynikających początkowo głównie

<sup>218</sup> *Tamże*, s. 181.

<sup>219</sup> *Tamże*, s. 181.

<sup>220</sup> ArMKr Kleparz, Rady domu kleparskiego, rada z 15 X 1911 r.

z braku powołań, misjonarze realizując cele swojej wspólnoty rozwijali wielokierunkową działalność. Pełna jednak ocena tej działalności nie jest jeszcze możliwa. Niektóre zagadnienia poruszone w niniejszym opracowaniu wymagają dokładniejszych badań, a są i takie, które należałoby podjąć. Na osobne opracowanie zasługuje np. misjonarskie niższe seminarium duchowne, któremu prowincja zawdzięcza tak dużo powołań, ale większość jego wychowanków nie zostawała kapłanami. Kończyli oni czasem tylko gimnazjum, czasem studia wyższe, robiąc następnie różne kariery. Zostawali m. in. nauczycielami, lekarzami, adwokatami oraz dziennikarzami i często oddziaływali potem w duchu polskim, głównie na Śląsku, skąd było ich najwięcej. W jakiejś mierze było to również zasługą wychowania misjonarzy, do czego zresztą niektórzy małoseminarzyści wyraźnie się przyznawali<sup>221</sup>. Również rekolekcje ludowe na Kleparzu wywarły pewien wpływ na odrodzenie narodowe na Śląsku, ale i ten problem wymaga opracowania. W zakresie natomiast działalności charytatywnej uważnego studium wymaga zakład ks. K. Siemaszki. Ma on już co prawda bogatą literaturę<sup>222</sup>, ale wciąż jeszcze czeka na fachową monografię i pełną ocenę. Przyszły historyk misjonarzy powinien również przeanalizować pominiętą tu pracę misjonarskich katechetów w licznych szkołach na terenie Krakowa i Lwowa, jak również dorywcze zajęcia duszpasterskie, podejmowane doraźnie właściwie przez każdą placówkę.

Powyższe niedociągnięcia tej rozprawy, a zapewne także inne, nie przesądzą o ogólnym obrazie działalności misjonarzy, który w sumie prezentuje się pozytywnie. Misjonarze oczywiście nie stanowili w tym czasie idealnej wspólnoty, a ich prace nie były wolne od takich lub innych mankamentów. Na ogół jednak swoje zadania starali się wypełniać dobrze, w duchu założyciela zgromadzenia i z dużym wyuczuciem potrzeb Kościoła.

<sup>221</sup> ArMKr Małe Seminarium, Cz. Lewandowski, *Małe Seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie 1878–1903*; S. Helsztyński, (właściwe nazwisko Skorupka), *Dobranoc miły księżu. Ludzie–prace–wspomnienia*, Warszawa 1971 s. 22–23.

<sup>222</sup> Ostatnią popularną pracą o tym zakładzie jest opracowana przez K. Gawlas *Kronika Zakładu Wychowawczego dla Osieroconej Młodzieży im. Księdza Siemaszki 1882–1982*, Kraków–Czerna (1983).

STANISŁAS JANACZEK

## Les activités des Lazaristes de la Province de Cracovie entre 1865 et 1914

### Résumé

Cet article essaie de reconstruire les activités extérieures des Lazaristes de la province de Cracovie de 1865 à la Première Guerre Mondiale. L'auteur présente les activités de la Congrégation de la Mission dans trois postes: Cracovie, Chełmno et Lvov, et les systématise selon leurs trois formes principales: 1. Travail d'éducation visant le clergé. 2. Fonctions pastorales. 3. Activité de charité et d'édition. Une autre clef de systématization des documents est l'activité individuelle des supérieurs de la province, qui se distinguaient par leurs grands mérites. Parmi ces derniers, l'auteur place, entre autres, le père P. Soubielle, organisateur de Séminarium Internum à Cracovie en 1867, le père J. Kiedrowski (depuis 1890) et le père K. Słominski (depuis 1906).

Les fonctions pastorales des Lazaristes se traduisaient par des missions populaires dans la Galicie, ensuite dans la Silésie de Cieszyn, dans la Haute Silésie et dans la Bucovine, entre le 19<sup>e</sup> et le 20<sup>e</sup> siècles. L'auteur de cet article présente le caractère des missions, leur ordre du jour, mentionne les meilleurs guides spirituels. Il se penche davantage sur les exercices spirituels populaires fermés qui ont eu lieu à Kleparz (quartier de Cracovie) pendant 30 ans depuis 1882, sous forme de pèlerinages religieux et nationaux.

Les fonctions pastorales des Lazaristes comprenaient également l'activité auprès de l'émigration polonaise, surtout au Brésil et aux Etats Unis, mais aussi en Angleterre, au Danemark et en France, et cela, entre autres, parmi des travailleurs saisonniers. A part l'éducation religieuse et l'éducation générale (conférences sur l'histoire de la Pologne, conférences littéraires, presse polonaise), l'assistance comprenait également l'aide matérielle. Quant aux fonctions pastorales dans les paroisses, elles étaient concentrées sur la catéchèse, aussi bien celle de l'école que celle du dimanche, et sur les actions bénévoles (comités d'agriculteurs, caisses de prêts et d'épargne).

Les oeuvres de charité, très appréciées par les Lazaristes, ont été organisées à Kleparz (Cracovie). Le père K. Siemaszko, fondateur de l'établissement pour des garçons pauvres et abandonnés, était l'animateur de cette activité.

En ce qui concerne l'activité d'édition de la Congrégation, l'auteur trouve que cette activité mérite des analyses de sources très détaillées car elle demeure jusqu'à présent sousestimée. Les Lazaristes publiaient des magazines, entre autres „Annales des Deux Congrégations de Saint Vincent de Paul” et „Charité chrétienne”; des brochures et des livres religieux, et des imprimés de liturgie populaire.

D'un côté, l'auteur fait des réserves quant à l'aspect fragmentaire de ses recherches, faute de documentation complète; de l'autre, il désigne des thèmes qui attendent toujours des monographies professionnelles et minutieuses.

*Traduit par Małgorzata Pieniżek*